No. 209 — rocznik IX — 1867.

Czwartek, 12 września 1867.

Odpowiedzialny za Redakcyą
Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 3 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 3 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. stemp.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr. w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angli. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Kary & Przedecki, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — W Lwowie: A. Piątkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Pleński, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Laffite, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8.—W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler.—W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichsstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Stuhrsche Buchhandlung. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugenius Fort. Sachse et Comp. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp. — W Poznaniu: J. Affeltowicz, na Chwaliszewie, K. Reyssner, A. Gruszczyński, na W. Garbarach 41; w Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempiniu: J. Ekert; w Gąsawie: W Radziejewski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki; w Gołańczy: H. Stan; w Gostyniu: J. Nowacki; w Grodzisku: Merdas et Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Jarocinie: Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski; w Kcyni: Ignacy Wendziński; w Kłecku; W. Lubecki; w Kościanie: Józef Olszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Meyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Koźminie: H. Wiegandt; w Książu: J. Nieradziński; w Lesznie: Roman Putiatycki; w Łabiszynie: M. Kaliski; w Łopiennie: Patrykowski; w Międzyrzeczy: Marcin Żórawski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; Stanowski; w Pleszewie: L. Zborański; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rawiczu: Janczakowski; w Rogoźnie: Zieliński; w Skokach: Ignacy Kąsinowski; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Środzie: W. Jerzykiewicz; w Stęszewie: Nowicki; w Strzelnie: A. Laskowski; w Szamotułach: A. Chrzanowski; w Szubinie: L. Olszewski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wronkach: Rakowicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 11 września.

Wczorajsza mowa tronowa króla Wilhelma nie dotykając bynajmniéj polityki zagranicznéj, mało przedstawia zajęcia; ostatni jéj ustęp pokojowy można wszakże wziąć za odpowiedź na przemowy cesarza Napoleona w Arras, Lille i Amiens. Monarcha pruski widocznie unikał poruszenia jakiéjkolwiek kwestyi drażliwszéj i dla tego zapewne zawiodła nadzieja tych, co w mowie wczorajszéj mniemali usłyszeć oddźwięk znanych słów w. księcia badeńskiego, które dotąd nieprzestają zajmować prasy francuskiéj. I tak przypisuje im Siècle nieposlednią wagę i poleca je rozwadze francuskich mężów stanu; Epoque upatruje w nich zapowiedź nader energicznych postanowień, których skutki niebawem poczuje polityka europejska; Jour. des Debats twierdzi, że ostanowienia te już weszły w wykonanie a następstwem ich usunięcie linii demarkacyjnéj pomiędzy Południowemi a Północnemi Niemcami; La Presse nazywa mowę w. księcia otwartym zamachem na traktat pragski; Avenir National podnosi wreszcie, że wyrażone przez monarchę badeńskiego życzenie, aby wojska badeńskie przeszły pod doświadczoną komendę pruską, zbyt jest silne, jeżli się rozważy, że groby żołnierzy badeńskich poległych od kul pruskich zaledwie trawą porosły. Nordd. Allg. Ztg, zestawiając powyższe głosy dzienników francuskich, poprzestaje na odpowiedzi, iż ktokolwiek w mowie tronowéj badeńskiéj upatruje zamiary przeciwne warunkom traktatu pragskiego, ten dowodzi, że albo mowy albo traktatu rzeczonego nie czytał lub nie zrozumiał. Artykuł bowiem czwarty zastrzega utrzymanie węzłów narodowych pomiędzy państwami południowemi a północnym związkiem porozumieniu się tychże wzajemnemu; mowa zaś tronowa badeńska jedynie te narodowe węzły ma na myśli, ani słówkiem nie napomykając o przystąpieniu Badenii do północnego Związku. Pociesza się przecież w końcu organ hr. Bismarcka tém, że znakomitości polityczne jak pp. Emile Ollivier, Nefftzer i inni francuscy publicyści, którzy w ostatnim czasie podróżowali po Niemczech południowych, przyszli również do przekonania, że Niemcy w istocie jednolity tworzą naród, którego zjednoczeniu politycznemu niepodobna stawiać tamy.

„Przyjaciele pokoju i wolności" w Genewie rozpoczęli wczoraj swe prace, których charakter najlepiéj cechują gwałtowne wycieczki Garibaldego przeciw papiestwu, nietylko we wszystkich jego przemowach do znudzenia powtarzane, ale nawet sformułowane na wczorajszém posiedzeniu we wniosek, by kongres uznał papiestwo jako już nieistniejące. Sądzimy, że mąż z Kaprery na téj postępując drodze, raczéj zaszkodzi niżli dopomoże sprawie pokoju i wolności.

Kreuz Ztg zaprzecza podanéj przez Frankf. Journal wiadomości, jakoby hr. Goltz w poufnéj rozmowie z panem Lavalette zapowiedział mu bliskie swe odwołanie z Paryża. — Pogłoska o zamierzonych odwiedzinach cesarza Napoleona w końcu października w Berlinie nie znajduje wiary, tém bardziéj, że przybycie cesarstwa austryackich do Francyi oznaczone jest na dzień 23 października.

Wiedeńska Debatte utrzymuje, że wieść o podaniu się barona Becke do dymisyi, jest całkiém bezzasadna; natomiast twierdzi, że doniesienia o przebywaniu licznych przebranych oficerów i ajentów pruskich w południowym Tyrolu celem zdejmowania planów z tamtéjszéj okolicy, są w saméj rzeczy prawdziwe i spowodowały władze do podwojenia czujności.

Jeszcze z powodu wyborów.

W obec tak niekorzystnego dla nas rezultatu dokonanych co dopiero wyborów, wypada nam raz jeszcze zastanowić się nad skutecznemi sposobami zapobieżenia złemu na przyszłość, co z naszéj strony obowiązek tém wyraźniejszy, że samemi rekryminacyami i żalami nad minioną przeszłością tego, co się już stało, naprawić nie można. Otóż, nikt pewno nie zaprzeczy, że, aby zwycięstwo wyborcze w W. Ks. Poznańskiém pozyskać naszemu żywiołowi i aby korzystny dlań rezultat wyborów był prawdziwą miarą tutejszych stósunków narodowościowych, organizacya trwała i nieustająca, posługująca się raz na zawsze w powiatach i okręgach wyborczych, nieuniknioną jest potrzebą. Już w artykule wstępnym nr. 155 pisma naszego zapisaliśmy słowa, które obecnie przypomnieć i powtórzyć nam tylko wypada: „Usystematyzowanie spraw naszych wyborczych uważamy za rzecz tém konieczniejszą, że, jak doświadczenie obecne uczy, instynkt publiczny odzywa się regularnie za udziałem ludności naszéj w każdych wyborach; że owe wybory, jeżli nic więcéj, reprezentują na zewnątrz fizyonomią społeczności naszéj a że dla tego organizacya, zajmująca się kierownictwem a mianowicie pouczaniem ludu co do ważności i znaczenia wyborów, jest coraz widoczniejszą i natarczywszą potrzebą. Praktyka i taktyka wyborów naszych powinna tak dalece przejść w krew i żyły naszéj społeczności, aby każdy Polak-wyborca i bez owego kłopotliwego i ciężkiego aparatu, noszącego nazwę agitacyi wyborczéj, wiedział z góry, co ma czynić, na kogo, gdzie i kiedy głos swój oddawać. Aby jednakże pożądany ten rezultat osiągnąć, trzeba naturalnie ciągłéj i systematycznéj pracy nad ludem a nietylko w gorącéj chwili samychże wyborów, lecz i po za nią; cierpliwego i sumiennego pouczania, które zastąpi w stanowczych razach wszelką potrzebę gorączkowych mów i wystąpień przedwyborczych." — Uwagi nasze powyższe, zapisane właśnie przed dwoma miesiącami, nie od rzeczy może przypomnieć i powtórzyć dzisiaj właśnie, w obec tego, co teraz nastąpiło... Uorganizowanie się komitetu centralnego wyborczego dla W. Ks. Poznańskiego i Prus-Zachodnich na trzechletni przeciąg czasu jest wprawdzie pocieszającym dowodem, że społeczność nasza zrozumiała wskazaną wyżéj potrzebę, ale na ukonstytuowaniu się podobnego komitetu i na wydaniu przezeń odezwy naturalnie jeszcze nie dosyć. Zadaniem komitetu powinno być teraz urządzić kółka filialne po powiatach i okręgach wyborczych, któreby, istniejąc raz na zawsze i funkcyonując stale, czyniły już zbyteczną ową robotę dorywczą, gorączkową, nieopatrzną i niedokładną, jaka poprzedza zwykle wszystkie u nas wybory, wypadek ich pozostawia najczęściéj ślepemu losowi a w dodatku wywołuje jeszcze przykre i niesmaczne rekryminacye. Zadaniem takich kółek powiatowych i okręgowych byłoby pouczać lud o znaczeniu i o niejasnéj mu często konieczności udziału w wyborach; rozszerzać między wieśniactwem pożyteczne a odpowiednie celowi książki i pisma, wreszcie obmyślić i urządzić środki zaradcze i opiekę prawną dla tych wyborców, którzyby z powodu zachowania się w sprawie wyborów utratą chleba lub stanowiska zagrożonemi się znaleźli. Poruszyliśmy tu tém samém przedmiot, który się stał jednym z głównych powodów klęski naszéj w ostatnich wyborach a którego wagę widzimy mocno przecenioną, a to nietylko przez włościanina naszego. Ze względu na praktyczne i bliskie znaczenie jego w razie mających się tu i owdzie odbyć u nas jeszcze ściślejszych wyborów, pozwolimy sobie w kilku słowach wyświecić jego rozmiary tak, jak my je pojmujemy. Owo zagrożenie utraty chleba i stanowiska, w razie takiego lub owakiego zachowania się w sprawie wyborów, jest według nas raczéj pozorném, aniżeli rzeczywistém dla wyborców naszych niebezpieczeństwem i pod tym względem należałoby ich dokładnie pouczyć i objaśnić. Głosowanie ludzi służebnych przeciw życzeniu i woli pana nie jest czynem nieposłuszeństwa, który według przepisów ordynacyi o czeladzi, daje prawo bezzwłocznego oddalenia ze służby nieposłusznego z wynagrodzeniem tylko za czas wysłużony. W razie takiego oddalenia i oddalenia z podobnego powodu, ma oddalony sługa prawo poszukiwania swéj należytości wraz z kosztami utrzymania, za czas kontraktem wymówiony. Ponieważ przepis prawa pod tym względem bardzo jasny, niedwuznaczny i dobrze zresztą każdemu znany, a nikt nie ma zaiste ani powodu, ani ochoty wystawiać się na procesa, których wygrać nie może, kończy się tedy w praktyce co najczęściéj i najwięcéj na tém, że wieśniak nasz, który zgrzeszył względem pana nieposłuszeństwem w oddawaniu głosu wyborczego, dostaje tak nazwaną terminatkę, czyli pozwolenie poszukania sobie innéj służby od chwili upłynienia czasu kontraktem przepisanego. Niebezpieczeństwo utraty chleba i stanowiska jest jednakże w takim razie istotnie pozorne dlań tylko. Nie wątpimy, że gdyby to było rzeczą wykonalną, usiłowanoby z pewnością tutaj zastąpić miejscowego robotnika polskiego robotnikiem sprowadzonym z Niemiec. Byłaby to jednakże procedura nietylko nie do uskutecznienia na wielką i ogólną skalę, ale nadto bardzo kosztowna i niepraktyczna. Oszczędny i gospodarny właściciel niemiecki wie bardzo dobrze, że robotnik polski jest o wiele tańszy a z pewnością nie mniéj użyteczny i pracowity od robotnika niemieckiego. Z tego powodu jesteśmy aż nadto przekonani, że na prawdę nie postoi w myśli żadnemu właścicielowi niemieckiemu u nas, pozbywać się pracy robotników polskich z powodu nieposłuszeństwa w sprawie wyborów, a że najgorsza perspektywa, jaka grozi wieśniakowi naszemu z powodu głosowania na kandydata Polaka, jest ta, że utraciwszy miejsce u p. Müllera pójdzie do p. Schultzego, a utraciwszy miejsce u p. Schultzego, poszuka go sobie u p. Müllera. — Pouczenie ludu naszego w téj mierze, otworzenie mu oczu na wcale nie tak straszną rzeczywistość niebezpieczeństwa owéj, tyle nibyto groźnéj utraty chleba i stanowiska; urządzenie i obmyślenie opieki prawnéj po miastach powiatowych w razie jakichbądź sporów i procesów z tego powodu, byłoby również zadaniem organizacyi wyborczych okręgowych, których zaprowadzenia i gorliwego funkcyonowania po troskliwości i zabiegłości obywatelskiéj komitetu centralnego niezawodnie się spodziewamy.

Gazeta Toruńska polemizuje w swym numerze 209 przeciw artykułowi naszemu z dnia 7 b. m. o rezultacie wyborów. Nie możemy jéj naturalnie tego zabronić, ale przeciw czemu byśmy chcieli raz na zawsze z naszéj strony zaprotestować, to przeciw sposobowi, w jaki Gazeta Toruńska w swym tradycyjnym, anti-Dziennikowym zapale, artykuł ten interpretuje. Gaz. Toruńska, przeinaczając najzupełniéj twierdzenia i wywody tegoż artykułu, przypisuje mu intencyą zrzucenia wyłącznéj winy naszego niepowodzenia w ostatnich wyborach na bierność duchowieństwa, kiedy tamże najwyraźniéj mowa o opieszałości wielu naszych wyborców w powiecie poznańskim i o usterkach organizacyi wyborczéj powiatowéj. W interpretacyi zaś ustępu tegoż artykułu o zachowaniu się księdza arcybiskupa Ledóchowskiego i duchowieństwa posuwa się Gazeta Toruńska wprost nawet do fałszowania wyrażeń i myśli naszych, twierdząc, — z dodaniem cudzosłowu a więc jak gdyby oznaczony w ten sposób wyraz był rzeczywiście przez nas użyty, — „żeśmy jednym zamachem języka uczynili księdza arcybiskupa Ledóchowskiego „niepatryotą" a że mimo to żądamy następnie odeń, aby sam wskazywał kandydatów na krzesła poselskie." — Przytoczonego pod cudzosłowem predykatu o ks. arcybiskupie nie użyliśmy nigdzie i nigdy, w ciągu całego naszego artykułu. Co się zaś tyczy rzeczy, wyrażaliśmy tylko i wyrażamy żal, że w sprawie wyborów ginie nam tak ważna pomoc, jak pomoc duchowieństwa a że w skutek tego żywioł polski i katolicki nie znajduje w łonie sejmów i parlamentów odpowiedniéj swéj liczbie i potrzebom reprezentacyi. Kto zna lud nasz i wpływ duchowieństwa na niego, tego o prawdzie powyższego spostrzeżenia przekonywać nie potrzeba. Wpływ osób świeckich na naszych włościan potrzebuje czasu i wyrobienia i nie może od razu zastąpić z całą skutecznością tradycyjnego i uznanego wpływu księży. Rozumując w ten sposób w artykule naszym a nie mówiąc ani o „patryotyzmie", ani o „niepatryotyzmie," lecz po prostu o fakcie, powiedzieliśmy zarazem, że objaw życzeń i woli ze strony naczelnéj władzy kościoła co do osób kandydatów poselskich byłby w rezultatach ogólnych dla sprawy naszéj pożądańszym, aniżeli zachowywana przez nią w téj mierze bierność. Twierdzenie takie, — mniejsza czy się Gazecie Toruńskiéj podoba lub nie podoba, — ma zapewnie, jeżli pozwoli, nieco odmienne znaczenie, aniżeli jéj ani prawa, ani prawdziwa insynuacya, jakobyśmy „ogłoszo-

---

Listy z miasta.

I.

Czy to Wojtuś redivivus? zapyta niejeden na widok nowéj téj rubryki w odcinku Dziennika. Nie! odpowiadam zawczasu, by zapobiedz wszelkim rozczarowaniom. Listy z miasta nie będą dalszym ciągiem feletonów De omnibus rebus et quibusdam aliis; niżéj podpisany nie jest nowém wcieleniem czyli inną postacią Pafnusiowego korespondenta z Zawad, wracającą na świat według praw bramińskiéj metempsychozy bawić znów Wielkopolskę złotym dowcipem. Z kilku słów moich poznalibyście odmienność naszych natur, dla tego sam się do niéj przyznaję.

Cele nasze są różne! Nie będę bowiem pisał kroniki miejscowéj, choć to wierzchnia etykieta przyszłych moich artykułów zapowiadać się zdaje, a rosnący po długim poście coraz bardziéj w publiczności naszéj apetyt na lekką strawę feletonową mimowoli mnie do tego nęci. Nie chcę współzawodniczyć z p. Lambdą, który, utajony gdzieś, jak świerszcz w szczelinie, tak głośno wśród nas ćwierka, że go aż w Toruniu słychać. Niechaj zbiera nadal nowinki miejskie bez rywala, niech je kwasem dowcipu rozczynia, z mąką uczonych refleksyi na ciasto zarabia a potem, wypiekłszy i dobranemi cytatami polukrowawszy, jako ciastka poznańskie na targ toruńskich pierników posyła.

Proceder taki cukierniczy lepiéj popłaca, gdy się towar za granicę wywozi i dopiero ztamtąd napowrót pod cudzą firmą sprowadza. Tak podobno kupcy hamburgscy tytuń europejski do Hawany wysyłają, ażeby, odebrawszy go z hiszpańskiemi etykietami napowrót, jako „prawdziwe importowane cygara" sprzedawać. Wiadomostki potoczne, czyli ploteczki, mówiąc mniéj eufemistycznie, mają to do siebie, że, opowiedziane ciepłemi usty, smakują jak wyborny pasztecik, zjedzony w piątek rano ukradkiem u p. Pfitznera; jeżeli je zaś pismo miejcowe, choćby i w zgrabnéj formie, powtórzy, nabierają pewnéj ostrości, która osoby interesowane nie mile razi i zwykle kwasy wywołuje.

Zupełnie inaczéj ma się rzecz z korespondencyami do obcych dzienników. W podróży, którą komeraż tam i napowrót musi odbywać, ulatnia się jego woń szczypiąca; odbicie i złamanie się w obcém medium łagodzi jego cierpkość i z grubéj niedyskrecyi, którą byłby, publikowany na miejscu, przemienia się w ciekawą nowinkę, którą każdy z uśmiechem przeczyta. Naturalnie nie powinien być żółcią złośliwości zaprawny, ani téż w błocie paszkwilu lub potwarzy zmaczany, jak to się niektórym korespondencyom z Poznania do lwowskich dzienników przytrafiało, bo w takim razie krzyk ogólny potępienia spadnie na zaczajonego potwarcę.

Z tych więc oto powodów nie myślę zapuszczać pługa albo raczéj pióra mego w niwę, którą pan Lambda w Gazecie Toruńskiéj tak con amore uprawia. Ależ powiecie: Dla czegoż Wojtuś nie wahał się w samym Poznaniu o nas gadać, ba! po nazwiskach osoby wymieniać i pełną garścią zarówno słodkie karmelki, jak sztuczki w nos między publiczność rozdzielać? A wszakżeśmy go na rękach nosili i każde słowo jego chciwie w lot chwytali. Choć który dostał po uszach, podrapał się i wołał znów na całe gardło: „Niech żyje Wojtuś!" tak, jak izby sejmowe, które, rozpędzone przez króla, grzmiące mu vivat! wznoszą przy rozejściu.

Tak — odpowiem — to był Wojtuś! A któż posiada jego lotny, samorodny dowcip, co z lekkością panny wodnéj, igrającéj na łące, przesuwa się po rzeczach i osobach, jak po kwiatkach, i łechce nerw śmiechu, nie ocierając ani jednego pyłka z kielicha ambicyi lub dumy? On ne peut contrefaire le génie! Nie będę więc przedrzeźniał króla feletonu. Zresztą, jeżeli mnie znaki niebieskie nie mylą, może znów niezadługo w różanym blasku jutrzni zjawi się na widnokręgu Zawad nasz L'incomparable, odmłodzony, rzeźki, z figlarnym uśmiechem i powita nas słowy: Me voici! Resurrexi!

Przysposabiając gardła do radosnego alleluja! powiecie mi zapewne „Bóg zapłać!" za dobre proroctwo, lecz spytacie się zarazem; cóż więc Waść zamyślasz nam dawać w swoich Listach z miasta? Czy chcesz być tém w obec Wojtusia, czém jest przy świetném zjawisku tęczy ów niewyraźny, mdły łuk świetlany, który promienie słoneczne niekiedy ponad nią na rozwitych warkoczach deszczu dzierzgają? — O nie! dziękuję za tak niewdzięczną rolę. Wiem, że przy szampanie burgundzki inkaust licho smakuje. Inną ja mam racyą bytu. Ja będę obrabiał kwestye miejskie.

Pięknie, lecz pocóż do tego dział osobny? — Dla tego, że w całéj téj ogromnéj fabryce, która nam surowy materyał polityczny na chleb codzienny przerabia i Dziennikiem Poznańskim się nazywa, nie ma dotychczas odpowiedniego dla owych kwestyi warsztatu. Proszę się tylko przejść ze mną po przestronnych jego salach, pracowniach i krużgankach, a każdy się przekona o prawdzie słów moich. Punktem wyjścia będzie nam naturalnie czwarta stronnica, bo któż prócz zagorzałych polityków z parafii nie rozpoczyna tamże swojéj lektury?

Wchodzimy zatem na obszerny dziedziniec, zkąd nas gwar jarmarczny dolatuje. U wejścia witają nas szczekaniem wyżły i charty zgubione, za które stroskany właściciel stósowną obiecuje dać znaleźcy nagrodę. Daléj widzimy maciórki, źrebięta, klacze, krowy, miechy ze zbożem, opatrzone stósownemi epitetami i czekające na nabywców. Przecisnąwszy się przez ten żywy i martwy inwentarz, wstępujemy na plac, gdzie się właściwy odbywa kiermasz. Na stolikach księgarskich leżą porozkładane nowości literackie, obok stoją budy z najrozmaitszemi artykułami. Widzisz tam limburgski sér śmietankowy, astrachański kawior, chińską herbatę, wezerskie łososie, kiszki brunświckie, czekoladę, cytryny, pomarańcze mesyńskie, a wszystko tak smaczne i apetyczne, że aż ślinka do ust przychodzi.

Między budami snują się wędrowni olejkarze i kolporterzy, którzy głosem, rozdzierającym uszy, zachwalają swój towar. Ten krzyczy: „Nic nad lilionezę! młodzieniaszki kupujcie ją a urosną wam wąsy, wam zaś, starce, łyse, jak kolana, głowy bujną pokryją się czupryną!" Tam ten woła: „Héj! tu taninowa pomada balsamiczna na siwiznę!" ów wynosi pod niebo swą wodę na piegi i syrop piersiowy, który od razu leczy wszystkie choroby, inny chwali cudowne matico. P. Hoff dmie jak w puzan w swój nieśmiertelny Malz-Extract; Dr. Bloch przysięga, że w dwie godziny leczy solitera bez niebezpieczeństwa; Dr. Meyer zaleca półgębkiem po francuzku pewien dom tajemniczy w Berlinie a jakiś kolektor loteryi śpiewa przez nos: „Błogosławieństwo Boże u Cohna." Nieco na stronie obwołują woźni sądowi i magistraccy stentorskim głosem licytacye, subhasty, obwieszczenia a faktorzy i ajenci ofiarują nam stancye do najęcia, dzierżawy i wsie na sprzedaż. Tu się dwóch przeciwników łaje wierszami na funty a tam jakiś wierzyciel ściga złego dłużnika, nie wymieniając z grzeczności całego nazwiska. Aż giełczy w uszach od tego rozgwardyaszu!

Uciekajmy co prędzéj z dziedzińca anonsów, nie zaglądając już wcale do przegrody Ogłoszeń gospodarskich, gdzie bezżenni ekonomowie, zdatni ogrodnicy, pisarze prowentowi „z dobremi zaświadczeniami" zdala od gminu na nową czekają posadę. Minąwszy czarne obwódki z trumnami nieboszczyków, wstępujemy do przysionku, intrygującego nas swą nazwą Nadesłano, gdzie się subtelniejsze, bardziéj w oczy wpadające, ale za to i droższe mieszczą reklamy. Przejrzawszy u odźwiernego spis osób, przybyłych do miasta, wchodzimy następnie do sieni Doniesień giełdowych, w któréj miejscowi berlińscy, wrocławscy, szczecińscy i warszawscy bankierzy porównują kursa walorów i ceny ziemiopłodów. W drugiéj sieni Gospodarstwa, Przemysłu i Handlu rozprawiają agronomowie i przemysłowcy o rólnictwie i industryi.

Ztamtąd prowadzą drzwi wprost do biura Wiadomości Miejscowych i Potocznych, wytapetowanego podobnie, jak sienie, drobnemi czcionkami petitu. Umeblowanie jego stanowią: ołtarzyk zwany Kalendarzem, na którym wiszą dwa obrazy świętych, co dzień zmieniane, tablica Nekrologia z wspomnieniem umarłych, kosz z fatałaszkami czyli fraszkami, kilka skarbonek do zbierania składek, barometr do oznaczenia Powietrza i dwa stoły. Na jednym z nich rozłożone są akta hypoteczno-nowiniarskie miasta, w których kronikarz Dziennika codziennie ważniejsze zdarzenia brukowe zapisuje, na drugim zaś leży teka listów z prowincyi, wielki ołówek czerwony do poprawiania stylu i angielskie nożyce do ob-

nemu przez nas“ „niepatryotą“ „arcybiskupowi powierzali mimo to ster wyborów!“ — Taką bronią nie powinnyby z sobą walczyć pisma polskie, pracujące przecież w gruncie rzeczy dla jednéj i téj saméj sprawy i dążące do jednych i tych samych celów!

Wiadomości urzędowe.

Lekarz praktyczny itd. dr. Merner w Tczewie mianowany został fizykiem powiatowym powiatu starogardzkiego a lekarz praktyczny itd. dr. Wallenberg w Starogardzie chirurgiem powiatowym powiatu starogardzkiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad granicy Król. Polskiego, 10 września.

△ Od osób wiarogodnych i dostateczne informacye mieć mogących, a przybyłych wprost z Petersburga, odbieramy wiadomość, iż wedle raportów lekarzy przybocznych cesarza Aleksandra II z Liwadii nadeszłych, stan zdrowia cesarza nie pozwala mu daléj zatrudniać się czynnościami umysłowemi, a tém samém i zarządem kraju, tak wewnętrznym jako i zewnętrznym. Po odebraniu tych wiadomości postanowiono w senacie S. Petersburgskim na czas słabości cesarza Aleksandra II ustanowić rejencyą i z tego powodu toczył się wielki spór w senacie rządzącym, większość jednakże przewyższyła i postanowiono oddać rejencyą czyli zarząd cesarstwa wielkiemu księciu Konstantemu. (Z wiadomością tą dzielimy się z czytelnikami naszymi, nie biorąc wszelako za nią żadnéj odpowiedzialności. Przyp. red. Dz.)

Wiedeń, 8 września.

X.X. Charakterystyką austryackich, a zwłaszcza w Wiedniu stósunków, jest ciągła niepewność i chwiejność w każdéj sprawie i w każdéj chwili. Wśród nawet najlepszych informacyi i wiadomości nie można tutaj nigdy być pewnym, czyli to, co dzisiaj jest prawdą, jutro tak samo nią będzie. Trudność ta najwięcej téż daje się we znaki tutejszym dziennikom i korespondentom i nigdy dość długo nie można wyczekiwać utrwalenia się jakiéjś pewnéj wiadomości, aby, pospieszywszy z jéj doniesieniem, jeszcze wbłąd nie popaść. Znając dość dobrze tutejsze położenie, niezwykł jestem nawet w pewnych sprawach z ich ocenieniem spieszyć się, abym, raz doniósłszy o czém, nie potrzebował późniéj robić sprostowań. Dla tego nawet z namysłu, widząc jak tok czynności deputacyi ugodnych jest chwiejny, na bok przez pewien czas odłożyłem tę sprawę, a w ostatnich listach starałem się ją dopiero przedstawić czytelnikom Dziennika wtedy, kiedy zdawało mi się, że uchwyciłem chwilę, w któréj czynności te nowéj nie ulegną wibracyi.

Mimo wszakże téj ostrożności i mimo, że w moich ostatnich doniesieniach nie powiedziałem stanowczo, jaki ostateczny kierunek i koniec wezmą deputacyjne wzajemne rokowania, to i tak przez dni parę cała ta sprawa inny obrót wzięła, inny równie i wcale niepomyślny zdając się zapowiadać skutek.

Od piątku (6) zaczęto przebąkiwać o zmianie położenia, a wczoraj już tutejsze dzienniki uderzyły w dzwon trwogi. Horyzont porozumienia z Węgrami zaciemnił się do niepoznania. Być może, iż rozwidni się on jeszcze po trochu, ale w najlepszym nawet razie i ta dzisiejsza trwoga, jako wyborna fotografia chwiejnych stósunków państwowych, na długo po sobie zostawi więcéj niż przykre wrażenie.

Rzecz zdawała się być niby już załagodzona i połowicznie jakby utarta staraniem obu ministeryów. Mówiono nawet o jakiémś prowizoryum, wśród którego przez rok czasu kwestya najwięcéj sporna długu państwa mogłaby skutecznie być załatwioną. Spodziewano się z pewnością, że Węgrzy w czémś ustąpią, że porozumienie ugodne przyjdzie do skutku. Takie mieliśmy tutaj przekonanie. Wten błąd popadły i dzienniki tutejsze, najlepiéj nawet informowane, więc dziwić się nie można, że i ja chociaż bardzo ostrożnie w to uwierzyłem. A jak pod ów czas sprawa deputacyi obracała się, kiedy o niéj pisałem w dwóch listach, proszę sobie przypomnieć — i tak téż w on czas było rzeczywiście.

Dziś jednak już o owém przejściowém prowizoryum przestano mówić. A że takie prowizoryum rzeczywistym potrzebom nieodpowiadało, wszyscy nawet myśl tę odrzucają od siebie. Łatwo jest teraz przeczyć wszystkiemu, co gdyby nawet miało być, inaczéj późniéj się stało. Deputacya węgierska wczoraj bowiem zrana wręczyła deputacyi tutejszéj swoją odpowiedź, na odpowiedź tutejszéj deputacyi daną Węgrom na ich propozycyą, a zaraz po otrzymaniu węgierskiego elaboratu deputacya tutejsza w obecności bar. Beusta naradzała się nad nim i oddała swéj podkomisyi do zdania o nim sprawy. Za trzy dni mniéj więcéj rzecz się stanowczo rozstrzygnie, to jest czyli deputacya tutejsza zadowolni się wyjaśnieniami przez Węgrów w danéj ich odpowiedzi, lub téż ją uzna za niedostateczną i nie podobną do dalszych rokowań. Sądzę, że chwila stanowcza nadeszła, i albo trzeba będzie wszelkie zrobić ustępstwa i przystać na to, co Węgrzy ofiarują, lub téż się cofnąć i dalsze rokowania uznać za niemożebne. Rubikon przekroczony być musi, wyjąwszy, jeżeli ktoś padnie na myśl szczęśliwą nieznanéj dotąd pośredniéj drogi — co nawet zdaje się mieć jakieś za sobą podobieństwo do prawdy, bo właśnie dowiaduję się w téj chwili, że p. Beust, powróciwszy od cesarza z Eisenerz, przywiózł z sobą pewnego rodzaju rządowe dla deputacyi w téj mierze przedstawienie, a które zyskać już miało zatwierdzenie cesarskie. Dzisiaj zaś ministrowie Becke, Lonyay i Andrassy mają się w Vöslau nad tém przedstawieniem naradzać.

Węgierska odpowiedź, przesłana deputacyi Rady państwa, ma być bardzo obszerna, bo na 19 stronnicach się mieści. Wyrabiał ją jeden z najzdolniejszych w piórze między Węgrami, Czengery, a na posiedzeniu w piątek po południu jednym tchem przełożył na niemieckie i podyktował, Fest. Odpowiedź ta jest naszpikowana dosadnemi argumentami Węgrów, zbijającemi punkt za punktem wszystko, co w sobie mieściło pismo deputacyi tutejszéj. Mówią zaś inni, że owa odpowiedź nie zawiera w sobie żadnego stanowczego lub nowego przedłożenia a podobniejsza jest do rekursu przeciw jakiemu orzeczeniu sądowemu, niżeli do pisma, w którém chodzi o traktowanie spraw politycznych. Łatwo się to nawet da zrozumieć, bo Węgrzy są przedewszystkiém legiści, a wszystkie ich argumenta, a nawet tok prowadzenia sprawy węgierskiéj opierał się dotąd na prawnych argumentach.

Otóż Węgrzy w swéj odpowiedzi obstawać mają przy swojém, to jest przy zasadzie, którą w swojéj pierwszéj propozycyi wypowiedzieli, iż w przyczynianiu się do opędzania kosztów spraw wspólnych mogą przeciętnie tylko tyle opłacać, ile dotąd opłacali pod naciskiem biurokratycznych rządów, a przyjmując niektóre sprostowania rachunkowe, które im tutejsza deputacya wytknęła, za słuszne, stósunek kwoty z swéj strony na wspólne sprawy oznaczają na 28 do 72. Jest to więc ta sama podstawa obliczenia się z tutejszą połową monarchii, oparta na zasadzie ponoszonych przez Węgrów faktycznie dotąd opłat, równająca się niemal podstawie wziętych razem przeciętnie podatków pośrednich i bezpośrednich.

Co znowu do długu państwa, to Węgry zasłaniają się, jak i uprzednio, powagą obowięzującego elaboratu, który deputacyom nie przyznaje prawa ustanawiania cyfry w udziale Węgier do tego długu, a tylko przyznaje im możność informacyjnych pogadanek. Węgierska zatém deputacya i w swéj teraźniejszéj odpowiedzi sprawy długu rozstrzygać meritorycznie wzbrania się, a jako wskazówkę informacyjną podaje podobno znowu tylko ową pozostałość z dochodów dzisiejszych krajów korony św. Szczepana, jaka pozostanie po odciągnięciu od kosztów administracyi węgierskiéj, kwotę na wspólne sprawy, przez Węgrów oznaczoną. Czyli, strąciwszy 28 milionów na wspólne sprawy, to na procenta i amortyzacyą długu państwowego, Węgry dopłacaliby tylko około 25 milionów, a w takim razie na tutejszą połowę wypadałoby na pokrycie długu państwa opłacać od 124 do 129 milionów.

Że atoli dochody Cislitawii wynoszą przeciętnie około 200 milionów, z czego odpada na wspólne sprawy 55 mil. a na koszta wewnętrznego zarządu 70 mil., więc na pokrycie długu pozostałoby z dochodów téj połowy monarchii 75 milionów, do których doliczone 25, gdyby nawet do 30 milionów od Węgrów, wyniosłoby dopiero około 105 mil. rocznie na pokrycie długu, którego potrzeby wynoszą około 160 milionów, gdzież reszta? która zdawałaby się nie należeć daléj do orzeczenia deputacyi, ale do przedmiotów finansowéj polityki obradzenia przez reprezentacye obydwóch połów, jak daléj począć. Zapewnie to więc co do téj reszty, nie mogącéj być pokrytą odnosić się mogą plany bar. Beusta, o których mówią, że je przywiózł z Eisenerz.

Węgrzy składają się tém, że ich siła podatkowa (Steuerkraft, Steuer-fähigkeit) wyżéj nie starczy, a więc więcéj płacić nie mogą, bo większych nie zniosą ciężarów. Lecz w takim razie skoro i w Cislitawii ta sama siła jest wyciągnięta jak struna i daléj ciągnąć jéj nie można bo pęknie, a więcéj długów na pokrywanie procentów robić nie można, więc czémże pokryć niedobór? Co znowu zda się wychodzić na ulubioną myśl węgierską, to jest na redukcyą procentów, nieodzowną i konieczną jak się zdaje w takim wypadku, choć myśli téj Węgry niewypowiadają bynajmniéj, a nawet utrzymują, że jakkolwiek zwykłemi sposobami (pożyczkowemi) nie można iść daléj w pokryciu niedoboru, to Lonyay ma gotowy plan finansowy, aby deficyt nie był usunięty żadnemi gwałtownemi środkami. Ciekawi jesteśmy owego planu!

Odpowiedź dana teraz przez Węgrów ma być, jak oni utrzymują, ultimatum z ich strony, a dla dalszego prowadzenia wzajemnych porozumień nie proponują nawet wspólnéj obu deputacyi konferencyi, chociaż jeżeli druga strona tego zażąda, nie uchylą się od niéj. Lecz taka przecież konferencya trudno aby do czego doprowadziła, bo Węgrzy twardo stanęli przy swojém zdaniu, a ustąpić nie będą chcieli, przynajmniéj sami tak mówią.

Cóż w takim razie pocznie deputacya tutejsza. Niektóre dzienniki pchają ją do tego, aby nie ustępowała daléj i na żądania Węgrów nie przystawała. Deputaci niemieccy srożą się, że nie ustąpią, co nawet kilku może być i na rękę, aby ugodę z Węgrami ohydzić i doprowadzić ad absurdum. Jak zaś większość tutejszéj deputacyi rozstrzygnie? dzisiaj w domysły niepodobna się bawić. Że jednak większych, jak są, ciężarów na tutejszą połowę wkładać nie można, a rząd ze względów politycznych trudno aby uznał chwilę obecną za właściwą i stósowną do redukcyi procentów od długu państwa, co chociaż trochę delikatniéj zowiąc, zawsze jest pewnym rodzajem bankructwa nie bardzo korzystnego do przeprowadzenia w obecnéj chwili, a zatém prawdopodobnie ugoda między deputacyami mogłaby nie przyjść do skutku — a daléj dopiero co w takim razie począć? radzićby musiały nad tém sejm węgierski i reichsrat, a rząd na drodze administracyjnéj łatać tymczasem dziury w wypłatach, jak się da. Śliczna przyszłość byłaby wtedy! nie ma co mówić. Niedopilnowanie się przy układaniu elaboratu, lub raczéj dozwolenie wyprowadzenia się w pole przez Węgrów, jest główną tego przyczyną. Przy traktowaniu bowiem ugody z Węgrami rząd miał większość sejmu węgierskiego, to jest stronnictwo Deaka za sobą i większość ta układała ów elaborat. Więc wtenczas należało stanowczo w elaboracie rozstrzygnąć kwestyą długu, a przynajmniéj nie wiązać w nim rąk do działania deputacyom. Węgrzy są dziś na stanowisku prawném w tym względzie, mają prawo za sobą i niém bronić się mogą, a bronić się umieją.

Co do wspólnego udziału Węgrów w całym długu państwa, jeszcze jedno wypada uczynić sprostowanie. Strącenie 30 milionów procentów z udziału węgierskiego, czyli wykluczenie Węgrów od udziału w odpowiednim kapitale długu 600 milionów, czego oni pragną i domagają się, nie ma to być z powodu jakoby dług ten zaciągniony został na potrzeby wojny węgierskiéj w r. 1848 i 49, lub téż w czasie systowania spraw korony węgierskiéj, lecz ma to być część jakiegoś dawnego laudemialnego długu z czasów wojny francuskiéj, wydatki na utrzymanie dróg rządowych, budowy kolei żelaznych i tym podobnych rachunków. Węgrzy są doskonali rachmistrze z dobrą pamięcią, i wybornie umiejący wyszukiwać buchalteryczne wyciągi z dawniejszych czasów. Uzbroili się naprzód we wszystkie rachunkowe wywody i dowody i niemi wywijają na wszystkie strony. Chcieliby płacić jak najmniéj — to prawda, lecz któż z nas chciałby płacić więcéj, gdyby nie musiał? Węgrzy zaś mają przekonanie, że ich już nikt nie zmusi. Jednakowoż z politycznéj strony biorąc, to zachowania się Węgrów za dobre uważać nie można. Nie starając się możebnie i jak najprędzéj wyrównać wzajemnych stósunków obydwóch połów monarchii, szkodzą bardzo Austryi — ale równie szkodziliby i sobie, bo gdy nie będzie mogła zapomódz się w siłę państwową Austrya, to zagraża państwu możebna katastrofa, a w takim razie Węgrom równe zagraża od Moskwy niebezpieczeństwo. Dla tego też Nowa Presa, która ma teraz anti-austryackie skłonności, bez ogródek, a może i słusznie mówi już z przekąsem, że Niemcy w Austryi mają przynajmniéj przyszłość przed sobą, a Węgrzy tylko moskiewską panterę. Lecz do porozumienia się wspólnego, i głosy stronnictwa Deaka poczynają się odzywać, bo Pester Correspondenz ostrzega Węgrów, aby załatwili sprawy ugodą póki czas, bo nikt nie wie, jak rychło nowe burze nadejdą. I dla tego radzi, aby rok 1868 zastał już Austryą w dualizmie zupełnie ustaloną i silną.

Przy rozpoczęciu zaraz deputacyjnych rokowań wypowiedziałem, iż Węgrzy postępować będą konsekwentnie w swych rokowaniach, wedle raz ułożonego i przyjętego planu. Tak jest rzeczywiście, bo Węgrzy z pewnością przed przybyciem jeszcze do Wiednia w Peszcie rzecz całą ułożyli, to jest i plan postępowania i kwotę, do jakiéj będą skłonni dociągnąć, i to że pierwsi z swoją wystąpią propozycyą. Dostrzegłszy zaś w rachunkowych przedłożeniach rządu pewne pomyłki, korzystali z nich tylko w swojéj propozycyi, i dopiero skoro te mylki deputacya tutejsza wytknęła, poprawkę teraz przyjmują, a kwota przez Węgrów w Peszcie za stósowną uznana, posunięta tylko przez to została do właściwéj swéj wysokości, jak ją tam ułożono.

Jeżeli zaś chwilowo zdawało się tutaj, że Węgry ustąpią w swoich żądaniach i posuną się daléj, to być może, iż i w deputacyi węgierskiéj była także myśl taka. Po odwiedzinach jednak Deaka przez Lonyaya, i po zbadaniu w Węgrzech opinii publicznéj, Węgrzy znowu cofnęli się na swe pierwotne stanowisko i teraz pewnie nic nie ustąpią. Agitacya bowiem stronnictwa Koszutowskiego i lewicy węgierskiéj pod przewództwem Madarasza, zdaje się coraz więcéj oskrzydlać stronników Deaka i dzisiejszego ministeryum, a samo brać powagę w narodzie. Przyczynę tego, a nawet że ta rzeczy stoją na Węgrzech, przy innéj sposobności wykazałem dawniéj dosyć obszernie. Otóż teraz oskrzydlane coraz bardziéj stronnictwo Deaka i Andrassego, tém więcéj w deputacyach wytęża siłę, aby swemi ustępstwami nie dodawało nowych żywiołów malkontentom lewicy. Czyli jednak w ten sposób ustępując ciągle przed parciem, stronnictwo władzy dzisiejszéj nie będzie musiało zajść może zadaleko, trudno jest ocenić nie znającemu bliższych stósunków i różnych działających nich sprężyn. W ogóle zaś węgierscy deputaci żalą się na publicystykę węgierską, że ich i ich kierunku nie pojmuje, że nie mają z kraju poparcia, a jak wchodzący do sejmu z wyborów bezpośrednich, muszą się bardzo z głosem publicznym obliczać.

Węgierska deputacya trwając bez ustępstw przy pierwszém swojém słowie, pragnie w ten sposób zadowolnić w kraju opinią publiczną. Ministrom zaś, a zwłaszcza Lonyayowi pozostawia wynalezienie sposobu, aby i Węgrzy utrzymali się przy swoich co do kwoty żądaniach i aby deficit budżetowy bez nowego obciążenia państwa i bez redukcyi na teraz procentów od długu, został załatwiony. Czekajmy, co to będzie, jeżeli to jest prawda, a jutro zaraz co innego utrzymywać nie będą.

P. Beustowi pewnie wiele zależeć musi na wyszukaniu i znalezieniu takiego filozoficznego kamienia, coby wszystko zagodził, bo bez tego ugoda węgierska na podstawie elaboratu, do którego p. Beust dokładał ręki, okazałaby się fikcyą, a opromienione dziś stanowisko Reichskanclerza w Austryi zbladłoby znacznie, dając tém silniejszy punkt oparcia jego przeciwnikom, do nowych przeciw p. Beustowi knowań. Nie długo rzecz się jednak cała wyjaśnić musi, a ustać dzisiejsza niepewność.

Do szczęśliwych pomysłów zakresu działania deputacyi teraz już liczyć nie można — a w jakikolwiek sposób sprawy, przez deputacye traktowane, zakończone a zarazem i kwestya długu załatwione zostaną, to na czynnościach deputacyi czarne plamy wykwitną, które się nie dozwolą wywabić. Zmarnowano cztery tygodnie czasu, a sprawa stoi gdzie stała — i nawet pięć oficyalnych doskonałych obiadów nic nie pomogło. Węgrzy obwiniają tutejszych o marnowanie czasu — tutejsi Węgrów o bezpotrzebne przewłoki w traktowaniu. Tak samo zapewnie będą wzajem na siebie zganiać i nieudałość wyniku z wzajemnych rokowań. Bo gdy się co nie uda i nie powiedzie, to zawsze łatwo znaleść jest powód, na który można spędzić rzecz całą.

Paryż, 8 września.

✕ Wspomniałem wczoraj o widokach wojennych. Bo w saméj rzeczy mimo wszystkich okólników, zapewniających, że pokój na teraz zamąconym nie zostanie, nikt z ludzi samodzielnie myślących w trwałość tego pokoju nie wierzy, bo każdy widzi, że Europa z téj sytuacyi politycznéj, która pod niezliczonemi względami jest oczywiście prowizoryczną, a która przeto dla wszystkich jest równie nieznośna, bez wojny wyjść nie potrafi. Ale kto z kim się ma bić i o co? oto jest pytanie, godne wielostronnego zastanowienia. Ażeby to pytanie choć cokolwiek rozświecić, wróćmy jeszcze raz do zjazdu salcburgskiego.

O tym zjeździe nadmieniłem już wczoraj, że na nim co innego zamierzono, co innego zrobiono, a jeszcze co innego się teraz o nim rozgłasza. To nie ulega żadnemu wątpieniu. Cesarz Napoleon, jadąc na zjazd salcburgski, miał niezawodnie jako gwiazdę przewodnią swoją od dawna już, choć coraz bledszém światłem jego wszystkim czynnościom politycznym przyświecającą ideę kongresu, czyli mówiąc innemi słowy, ideę stworzenia pod swojém przewodnictwem jakiegoś europejskiego areopagu, któryby wszystkie wiszące międzypaństwowe sprawy w sposób pokojowy załatwił. Pod przewodnictwem téj idei zamierzył on najpierw z baronem Beustem — „avec cette ombre, qui commence à prendre des formes“ jak go sam nazwał po zawartéj ugodzie z Węgrami, ułożyć program polityczny i zawezwać wszystkie gabinety do przystąpienia, a potém, po porozumieniu się z niemi, utworzyć kongres i Europę zreorganizować. Że taka kwestya była na stole w Salcburgu, to mam z niewątpliwego podania. Ale ten program trzeba było od czegoś zacząć, i zaczęto go od postawienia dwóch zasad: 1) nietykalności linii Menu, a 2) nienaruszalności traktatu paryskiego z r. 1856. Postawienie tych dwóch zasad i bliższe rozpatrzenie się w ich odnośném do innych mocarstw znaczeniu, musiało naturalnie usunąć powyższą ideę ze stołu obrad, bo okazało się, że do programu opartego na tych zasadach ani Rosya, ani Prusy nie zechcą przystąpić. Naówczas tedy wniesiono na stół inną ideę a mianowicie taką, ażeby tylko Austrya i Francya postawiły program i tylko oparty na tych dwóch zasadach, z pominięciem wszystkich innych kwestyi

---

cinania zaściankowych ekspektoracyi, nie dających się z prawem prasowém pogodzić.

Spyta kto może, czy w owych aktach miejskich nie mógłbym jakiego folium wyprosić dla siebie? Nie, moi państwo, byłoby to czystém niepodobieństwem. Tam kwitnie styl sądowniczy, urzędowy; wszystkie słowa muszą być nacechowane godnością, powagą. Wróblik żartu i sroczka ironii, bez których mój rozbiór problemów społecznych byłby nudnym, jak lukrecya, nie mają wstępu, gdzie stateczny morał się gnieździ. Proszę się spytać pana z redakcyi, który ów decernat obrabia, a powie Wam bez wątpienia, że to jest dział najprzykrzejszy ze wszystkich. Wara tam spuścić trochę z suchego tonu referenta i użyć licencyi, których każde inne pismo codziennie sobie pozwala. Byłoby krzyku Bóg wie ile. Gorzéj jeszcze wspomnieć jakie nazwisko, bo choćby piszący słowa swe na wadze aptekarskiéj odważył, może być pewien, że na dziesięć wzmianek doczeka się dziewięć cierpkich reklamacyi.

Trzeba się więc za inną oglądnąć izdebką. Przez wązki ganek, w którym berlińskie kursa giełdowe, znękane po telegraficznéj podróży, dyszą a częściéj jeszcze białą próżnią świecą, — scilicet wtedy, gdy w Berlinie na kursie spekulanci za długo się kłócili — przechodzimy do sali Telegramów. Zastajemy tam konferencyą kuryerów, którzy się z najrozmaitszych zakątków Europy z depeszami do Berlina zbiegli i z tamtąd koleją żelazną w nocy do Poznania przyjechali. Siedząc na krzesłach z pospolitych czcionków korpusowych, przeglądają swe lakoniczne wiadomości. Tylko ci, którzy wprost po drucie telegraficznym do Poznania za dnia przybyli, mają wygodne, suto wyściełane fotele, noszące w języku drukarzy miano égyptiennes.

Z sali téj można się dostać do innych pokoi, które na wzór stancyi hotelu są urządzone i na drzwiach pod tabliczką z napisem biura przybitą mają gwiazdkę oznaczającą, że wyłącznie do użytku Redakcyi służą. Tylko w biurach Królestwa Polskiego i Rosyi znajduje czasem wstęp tajemnicza Delta. W pracowniach tych, jak w klatkach lata rój obcych dzienników, którym pawie redaktorowie najświeższe piórka wiadomości wyrywają i kitem własnych spostrzeżeń, wniosków i kombinacyi w zaokrągloną lepią całość. Największy ruch panuje w apartamentach Prus, Francyi i Austryi, inne zaś pokoiki, jak Hiszpania, Anglia, Dania, Turcya, Ameryka bywają tylko kiedy niekiedy otwierane; niektóre komórki, jak Szwecya, Grecya, Niderlandy nader rzadko — co nic dziwnego, — tak że kurz leży w nich na kilka cali głęboki. Czasem tylko, gdy naczelny komendant drukarni zatelegrafuje na kilkanaście minut przed wyprawieniem codziennéj ekspedycyi Dziennika, że w ostatniéj kompanii drugiego batalionu trzeciéj stronnicy braknie jeszcze pół plutona wierszy korpusowych, natenczas dyżurny oficer redakcyi wpada do którejkolwiek z tych komórek i jednym zamachem nożyc werbuje tam z półtora tuzina rekrutów. Każde większe pismo musi mieć koniecznie taki magazyn obojętnych wiadomości w zapasie. Jest jeszcze kilka izb na parterze, które tylko w szczególniejszych okolicznościach się otwierają, jako to w czasie wyborów, sejmów, zjazdów, teatru polskiego i t. p.

Przenieśmy się teraz na pierwsze piętro gmachu. Widzimy tu wspaniałe komnaty Korespondencyi Dziennika Poznańskiego. Zagraniczne te panie, wielkie arystokratki, każda z nich bowiem herbu swego czyli znaczku charakterystycznego jak oka w głowie pilnuje, doznają wielkich względów u gościnnego gospodarza. Nie dziw! wie on dobrze, że te granddamy najwięcéj domowi jego przynoszą zaszczytu. Torebki ich z oryginalnemi wiadomościami z wszystkich większych stolic Europy, ba! nawet Ameryki, otwiera sam dyrektor zakładu i żadnéj z nich nie odrzuca na bok, choćby aż z pięć ogonków „on dit,“ „krąży wieść,“ „mówią że,“ „jak słychać“ i tym podobnych klauzul ostrożności wisiało u każdéj. Zdarza się téż, że tedy owedy nawet dystyngowane cudzoziemki, jakie frejliny, na dworskich wychowane pokojach i nie umiejące ani słówka po polsku, zajeżdżają na kwaterę do Dziennika, w których to razach jeden z grzecznych współpracowników roli krawca damskiego się podejmuje i panie te w polskie przestraja suknie. — Jeden z salonów gościnnych rezerwowany jest dla wielkości prowincyonalnych, które czasem z kuferkiem pełnym pięknych poglądów i słów patryotycznych przyjeżdżają w odwiedziny a w gospodzie petitowéj mogłyby się czuć déplacées.

Pozostaje nam jeszcze zwiedzić wielką salę Dziennika, obitą pysznym adamaszkiem, który u zecerów zwie się cyceronem. Przez kryształowy sufit widać niebo polityczne z wszystkiemi jego konstelacyami, okna zaś frontowe dają widok na całą Polskę w dawnych jéj granicach. Jest to sacrum adytum Dziennika, artykuł wstępny, gdzie na ołtarzach kwestyi politycznych, narodowych i socyalnych żarzy się Znicz niewygasły. Niewidzialne ręce palą kadzidła, których woń daleko po za granice Wielkopolski się rozchodzi. Czemuż i sprawy miejskie nie mogłyby tutaj mieć swego przytułku? — zrobi każdy słuszną uwagę. Owszém! przyznaję, że i dla nich wstępny artykuł jest stósowném miejscem, lecz tylko główne zasady mogą w nim być dotykane. Szczegóły zbyt są małoznaczące i powszednie, iżby je retor Dziennika namaszczonemi swemi słowy miał rozbierać. Byłoby to strzelać z armat na zające. Poważne argumenta nie mogłyby tu tyle skutkować, co trafne żarciki feletonisty. Więcéj czasem zyszcze trefniś, który życzliwego czytelnika buteleczką lekkiego wina poczęstuje i razem z nim się pośmieje, niż złotousty kaznodzieja, który z wysokości kazalnicy szczytne o błahych rzeczach będzie rzucał słowa.

Wychodzimy więc ze sali, gdzie posadzka ślizka, a zatém upadek łatwy, do małéj sionki Wiadomości urzędowych. Ztąd prowadzą wązkie petitowe schody na dół do feletonu i pod górę na wieżę Przeglądu politycznego, gdzie gwiaździarz po przejrzeniu depesz kuryerów telegraficznych, codziennie horoskop polityczny stawia. Ponieważ widok z wieży rozległy, można tam dojrzeć i najmniejszą chmurkę, zjawiającą się na horyzoncie, i bić w dzwon alarmowy, skoro burza nadciąga. — Jest jeszcze jedna znacznie mniejsza wieżyczka w Dzienniku. Jest to Przegląd dziennikarstwa polskiego, dokąd się gwiaździarz raz lub dwa razy w tydzień udaje, ażeby tam lot papierowo-skrzydlatych braciszków i siostrzyczek Dziennika obserwować. Dach budynku pokryty jest dachówkami Ajencyi, kominami doniesień, dotyczących przedpłaty i ceny ogłoszeń.

Jak więc widzieliśmy, nie ma w całym tym ogromnym budynku Dziennika żadnego dla mnie zakątka. Rad nie rad muszę przeto zstąpić do ogrodu jego, który się feletonem czyli odcinkiem nazywa. Jest to najrozkoszniejszy dział każdéj gazety, w którym po nurzącym gwarze polityki spokojnie wytchnąć można na łonie dziejów i literatury beletrystycznéj. W naszym Dzienniku ogród ten bardzo starannie bywa uprawiany. Znajdujemy w nim zielone trawniki powieści i pamiętników obok poważnych szpalerów prac historycznych i naukowych, kwieciste grzędy kronik paryskiéj, warszawskiéj, lwowskiéj, obok doraźnych klombów rozbiorów dzieł i recenzyi. Kwitnąca dawniéj łączka komedyi, wierszem pisanych, z postępem czasu zaszła nieco piaskiem a w uroczym gaiku Wojtusiowym zarosły ścieżki, odkąd słowik zaprzestał w nim śpiewać. Lecz, jak powiedziałem, może wdzięczna ta ptaszyna znów sobie tam gniazdeczko uściele i będzie nam po dawnemu kwiliła.

A gdyby téż Wojtuś zajrzał mi w karty i sprawy miejskie poruszył, cóż wtedy stałoby się ze mną? Nie boję się. Nie próżno ma pannę na niedźwiedziu, woli więc kokietować avec la noblesse. Takie zaś sprawy, jak kwestya podniesienia stanu miejskiego w jego własném mniemaniu i wyleczenia z szkodliwéj drażliwości, problem zlania inteligencyi z przemysłem, kwestya fabryk, handlów, banków, stowarzyszeń, wystaw, resurs, balów, form towarzyskich itp. wymagają miejskiego pióra. Od swojego przyjmuje się chętniéj cierpką prawdę, niż zafarbowany komplement od obcego. Ja zaś jestem roturier de pur sang, jak się tego obecnie nie wstydzę wyznać. Przed 20 laty nie powiedziałbym tego bez zarumienienia, dziś nauczyłem się szanować stan mój i ukochałem go wielce. Niechaj mi przeto będzie wolno w ogrodzie Dziennika sadzić szkółkę pożytecznych drzewek, a choćbym przez nieudolność moję nie miał się z niéj doczekać owoców, wybaczcie mi i uwzględnijcie dobre moje chęci. In magnis voluisse sat est!

Poznań, 11 września.

Wierzynek.

wiszących i aby poprzestały na wciągnięciu do tego programu tylko tych mocarstw, które zechcą do niego przystąpić. Ponieważ zaś zgodzono się na to, że kiedy będą takie mocarstwa, które przystąpić nie zechcą, to może z tego także i konflikt wyniknąć, więc wzięto zarazem na uwagę ewentualność wojny. Tak z pokojowego, jak też i z wojennego punktu widzenia, liczono z początku na to, że państwa południowo-niemieckie przeniosą niezawisłość pod protekcyą Francyi i Austryi nad zawisłość od Prus, że Włochy dadzą się powodować wpływom francuskim, że Anglia do tego programu jak najchętniéj przystąpi, że Turcya wreszcie rzuci się z radością w objęcia tych, którzy ogłoszą za nienaruszalny wyżéj wspomniony traktat paryski.

Wszelako już podczas trwającego zjazdu w Salcburgu, zachowanie się południowych państewek niemieckich poszło w poprzek tym planom, albowiem okazało się, że Niemcy południowe nie przyjmą dobrowolnie żadnego mięszania się Francyi w ich sprawy wewnętrzne i że myśl wejścia z Austryą jako z państwem niemieckiém w jakiekolwiek bliższe stósunki, nie uzyska tam nigdy popularności. To doświadczenie ochłodziło wzajemne programowe i aliansowe zapędy i odtąd produkowano sobie obustronne gravamina przeciwko Prusom i Rosyi, badano pilnie austryackie finanse i uzbrojenie austryackiéj armii, coś sobie przyrzeczono, coś ułożono, a resztę pozostawiono dalszemu czasowi.

Jednakowoż nie koniec na tém. Zaledwie bowiem się skończyły narady w Salcburgu, bezpośrednie ich skutki okazały się wcale inne, niżeli się spodziewano; co gorsza, dalsze a jeszcze daleko mniéj spodziewane następstwa, zaczynają się dopiero teraz zwolna odsłaniać.

I tak przedewszystkiém zjazd salcburgski, mimo najsolenniejszych zapewnień, że jego dążności są pokojowe, zamiast uspokoić opinią publiczną, jeszcze bardziéj ją za niepokoił: giełdy zaczęły się chwiać, depozyt gotówki w banku francuskim pomnożył się w jednym tygodniu o 108 milionów. Potrzeba było brać mera z Amiens za kołnierz i mieć do niego mowę pokojową, potrzeba było ogłaszać okólnik ministeryalny, bo inaczéj likwidacya z końcem miesiąca byłaby pociągnęła liczne za sobą bankructwa i jeszcze większe wywołała niespokojności.

Jednocześnie kawaler Nigra, może z żalem i może tylko półsłówkami, lecz niemniéj przeto aż nadto wyraźne przedłożył tu oświadczenie, że Włochy w obecném położeniu krytycznem nie mogą przystępować do żadnych politycznych programów, że dozgonną swą wdzięczność dla Francyi w najlepszym razie mogłyby tylko odpłacić neutralnością, i że nie masz téj potęgi na świecie, któraby ich potrafiła zniewolić do jakiéjkolwiek opozycyi przeciwko Prusom.

Toż samo i z za kanału nadeszły wiadomości, że Anglia, jakkolwiek niezawodnie popierałaby ze swéj strony dążność utrzymania traktatu paryskiego, jednakowoż nie uważałaby w żadnym razie za rzecz stósowną, mięszać się w jakibądź sposób w wewnętrzne sprawy niemieckie, na co zresztą i tak nie zezwala przyjęta przez nią zasada nieinterwencyi.

Wczoraj przyniósł telegraf mowę w. księcia badeńskiego, z któréj wnosić trzeba na pewno, że unitarna propaganda ma bardzo silne podstawy w południowych Niemczech i że o jakiémkolwiek, choćby nawet najmoralniejszém postawieniu tamtejszych państewek przeciwko Prusom ani pomyśleć nie można.

Dzisiaj zaś otrzymujemy wiadomość z Carogrodu, że tam zjazd salcburgski jak najgorsze sprawił wrażenie a nawet dość niespokojne wzniecił obawy; albowiem najpierw, Porta nie wierzy w możność utrzymania paryskiego traktatu siłą moralną, zwłaszcza, że widzi już siedm statków pancernych rosyjskich, przybywających z Ameryki a dążących prosto na archipelag, a powtóre, obawia się daleko więcéj wojny Francyi i Austryi przeciwko Rosyi, niżeli sobie jéj życzy, bo zdaje jéj się, że po takiéj wojnie Austrya na każdy wypadek zostałaby wynagrodzoną tureckiemi ziemiami. Rozważywszy przeto dokładnie stworzone przez zjazd salcburgski dla niéj położenie, zaczyna wchodzić w bezpośrednie z Rosyą porozumienie, woli nareszcie okupić się swemu nieprzyjacielowi i wroga zamienić na swego stronnika, niżeli dać się przyjaciołom obedrzeć i być jeszcze za to obowiązaną do dozgonnéj wdzięczności.

To są skutki zjazdu salcburgskiego, jakie się okazały dotychczas, a przecież nie można wątpić, że jeszcze się dalsze okażą.

Skutki malują tém dokładniéj sytuacyą dzisiejszą i przekonywują tém bardziéj o tém, że z téj sytuacyi bez wojny wyjść niepodobna. Ale dowodzą one zarazem i równie jasno, że wojna w takiéj konstelacyi, jaką stworzyć zamyślano na zjeździe salcburgskim, także jest niepodobną, bo taka konstelacya jest niemożebną. Nim przeto przyjdzie do wojny, musi się pierwéj całkiém inna konstelacya utworzyć, o któréj wszelako jeszcze dzisiaj nie może nikt mieć najmniejszego domysłu.

PRUSY.

* **Berlin**, 10 września. Dziś po południu o godzinie 1 zagaił król Wilhelm pierwszy regularny sejm Rzeszy północno-niemieckiéj. Zagajenie poprzedziło nabożeństwo dla katolickich członków parlamentu w kościele ś. Jadwigi, dla protestanckich w kaplicy zamkowéj. Król, książęta krwi, ciało dyplomatyczne, ministrowie stanu, jenerałowie, rzeczywiści tajni radzcy i radzcy pierwszéj klasy byli obecnymi na nabożeństwie. Po ukończoném nabożeństwie udał się król z swym orszakiem do zamku królewskiego, gdzie o godzinie 1 z południa zagaił sejm Rzeszy północno-niemiecki następującą odczytaną mową, mając głowę hełmem nakrytą:

„Dostojni, szlachetni i szanowni panowie sejmu Rzeszy północno-niemieckiéj!

Przy zamknięciu pierwszego sejmu północno-niemieckiego Związku mogłem wynurzyć pewną nadzieję, że reprezentacye ludowe nie odmówią swego konstytucyjnego uznania temu, co parlament wspólnie z rządami stworzył. Wielce jestem zadowolniony, że nadzieja ta mnie niezawiodła. W wszystkich państwach związkowych stała się konstytucya Związku północno-niemieckiego prawem na drodze konstytucyjnéj. Rada związkowa rozpoczęła swoją czynność i dla tego mogę w Mojém i Moich dostojnych sprzymierzeńców imieniu z radosną ufnością powitać pierwszy na mocy konstytucyi związkowéj zebrany sejm.

Względem uporządkowania narodowych stósunków Związku do państw południowo-niemieckich uczyniono bezpośrednio po ogłoszeniu konstytucyi związkowéj krok ważny. Niemieckie usposobienie związkowych rządów stworzyło dla Związku celnego nową, zmienionym stósunkom odpowiednią podstawę i zapewniło jego byt. Zawarty z tego powodu, a przez radę związkową przyjęty układ będzie wam przedłożony.

Budżet związkowy będzie najgłówniejszym przedmiotem Waszych obrad. Staranne ograniczenie wydatków na niezbędne potrzeby dozwoli pokryć prawie trzy ćwiercie wydatków własnemi dochodami Związku, a przezorne obliczenie tych dochodów daje gwarancyą, że w etacie przewidziane składki pojedyńczych państw związkowych zupełnie wystarczą na pokrycie całkowitych wydatków.

Radzie związkowéj przedłożono i zapowiedziano projekty do prawa, które mają na celu uporządkowanie na rozmaitém polu prawodawstwa związkowego tych spraw, których uporządkowania obecna chwila wymaga a czas dozwala. Prawo o wolności przeprowadzania się ma utorować dalszy rozwój wspólnego indygenatu, przez konstytucyą utworzonego.

Prawo o obowiązku służby wojskowéj ma wspólny ten indygenat dla armii w życie wprowadzić i zarazem zebrać z jasnym poglądem postanowienia, jakie konstytucya już to samodzielnie, już to przez wskazanie na prawodawstwo Prus co do obowiązku służenia w wojsku ustanowiła. Prawo paszportowe ma zastarzałe ograniczenia w ruchu usunąć i utworzyć podstawę do porozumienia się, odpowiedniego interesom narodowym, pomiędzy Związkiem a południowo-niemieckiemi państwami. Regulamin miar i wag ma za zadanie uregulować system miar i wag Związku w sposób równy i wspierający obrót międzynarodowy. Poczta, jako instytucya związkowa, wymaga prawnych postanowień pod względem urządzenia poczt i taryfy opłacania portoryum. Ustanowienie konsulatów związkowych czyni potrzebném prawne oznaczenie praw i obowiązków z urzędem tym połączonych. Jedność marynarki handlowéj potrzebuje podstawy przez wydanie prawa o narodowości sktatków handlowych.

Mam nadzieję, że te prawa, które pierwszy ale stanowczy krok do uzupełnienia konstytucyi związkowéj naznaczają, znajdą przyzwolenie Wasze i rady związkowéj.

Przekonanie, że wielkie zadanie Związku rozwiązać jedynie można, jeżeli przez wszechstronne ustępstwa pogodzić się dadzą partykularne interesa z powszechnym narodowym interesem, kierowało obradami, z których konstytucya związkowa wyszła. Przekonanie to znalazło na nowo wyraz w obradach rady związkowéj, i tworzyć ono będzie, jak na pewno oczekuję, podstawą Waszych obrad.

W tym sensie, szanowni panowie, przyłóżcie rękę do wydoskonalenia dzieła, przez konstytucyą związkową założonego. Jest to praca pokojowa, do któréj powołani jesteście, i mam nadzieję, że przy błogosławieństwie Bożém ojczyzna cieszyć się będzie owocem waszych prac pokojowych.“

Po ukończeniu mowy, oświadczył kanclerz związkowy, hr. Bismarck, że sejm Rzeszy północno-niemieckiéj jest otwarty, poczém minister saski, baron Friesen wniósł potrójny okrzyk na cześć króla. O godzinie 2 z południa zebrali się członkowie sejmu na zwyczajne posiedzenie w lokalu obrad pruskiéj izby panów.

Król Wilhelm zamierza udać się w tych dniach do Baden-Baden, a ztamtąd w pierwszych dniach października do księstwa Hohenzollern.

Rząd wyrtembergski mianował majora artyleryi Fabre du Four pełnomocnikiem wojskowym w Berlinie.

Mężów zaufania z Szlezwigu i Holsztynu powołano stanowczo na dzień 12 b. m. do Berlina.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 8 września. Cokolwiek dzienniki tutejsze temi dniami donosiły o zupełném rozbiciu się rokowań deputacyi ugodnéj, — wszystko to na przedwczesnych jedynie polega domysłach. Pozytywnego rezultatu nie osiągnięto dotąd, to prawda. Ale po powrocie barona Beusta spodziewają się powszechnie, że osobistemu jego wpływowi uda się pogodzić zwaśnione strony i do wzajemnych nakłonić je ustępstw, co dotąd utrudniał zbyt biurokratyczny przebieg obrad komisyi. Stronnictwo Deaka odezwało się w téj kwestyi nader wymownie. Jeden z najznakomitszych jego członków wzywa w Peszteńskiéj korespondencyi do spiesznego porozumienia się, wskazując na groźne chmury, zaciemniające widnokrąg zewnętrznéj polityki: „Nikt nie może dziś powiedzieć na pewno, jak długo jeszcze kosztować będziem spokoju i swobody, aby daléj poświęcać się pracy nad tém spokojném prawodawczém dziełem. Nikt nie powie, w któréj chwili grzmot dział przerwie działalność naszą. Ale konieczna jest, abyśmy budowę, którą tak mozolnie na nowéj wznosić zaczęliśmy podstawie, przed wybuchem grożącéj burzy przynajmniéj jako tako mieli już pod dachem. Co najmniéj, główne zarysy ugody z Austryą muszą być stanowczo określone, — inaczéj wojna wszystko pomąci i zniweczy. Pospiech przeto konieczny i będziem się spieszyli. Rok 1868 ujrzy już dualistyczną Austryą pod zabezpieczoną choć tymczasowo od burzy strzechą.“

Nie tylko w Alzacyi i Lotaryngii obiegają pogłoski o snujących się tamże oficerach pruskich, zdejmujących plany itp. Piszą i do tutejszéj Neue freie Presse z Tyrolu, że od kilku już tygodni objeżdżają oficerowie pruscy okolice tamtejsze pod niewinnym pozorem naukowych badań z dziedziny przyrody a rzeczywiście w celach czysto-wojskowych.

Dr. Schindler zaprzecza w dzisiejszéj Presse wszystkim dotychczasowym doniesieniom dziennikarskim, jakoby on był prosił u cesarza Napoleona o posłuchanie lub też przez drugich o nie się ubiegał. Co do wiadomego ogłoszenia treści rozmowy swojéj z cesarzem Napoleonem, które nawet autotelegraficzném nazywano, oświadcza dr. Schindler, że podstawą odnośnych po dziennikach opowiadań mogą tylko być ustne jego z poufnemi osobami rozmowy, pytającemi go wówczas ciekawie o szczegóły audyencyi. Ztąd też niedokładność dziennikarskich sprawozdań i tym też sposobem znalazły rozgłos grzeczne wyrażenia cesarza, co do osoby Schindlera, do których ogłoszenia on (Schindler) nikogo nie upoważnił.

FRANCYA.

* **Paryż**, 8 września. Emil Ollivier, który ostatniemi czasy odbywał podróż po Niemczech, pisze z Augsburga do przyjaciela swego Emila Girardin z wielkiém uniesieniem o panującém w Niemczech politycznem usposobieniu, dążącém do zjednoczenia całych Niemiec — pod egidą Prus. Dotychczasowe aneksye uważa p. Ollivier jako dokonane ostatecznie, a co do dalszych, mówi niedoszły minister, że Prusy potrzebują tylko skinąć palcem, a ogromnéj jeszcze dokonają anneksyi. P. Ollivier rozmawiał, jak mówi, mniéj z politykami, ale raczéj z artystami, filozofami, a nawet — z kobietami i tak przeniknąwszy myśl narodu (!) niemieckieg , widział we wszystkich sercach patryotyczną, pewną siebie dumę, a nigdzie nienawiści ku Francyi. Utworzenie północnego Związku, zdaniem p. Ollivier, żadnych już nie przedstawia trudności, a na południu: „Badenia już dziś jest sprzymierzeńcem Prus; Wirtembergia jest na wpół bismarkowską, na wpół republikancką; Bawarya jeszcze się ociąga, ale jeśli się program Fröbla nie powiedzie i wybierać przyjdzie pomiędzy Austryą a Prusami, natenczas odpowie Bawarya: pójdę z — Prusami.“

Co do pobytu p. Rouher w Wiedniu, przyznaje dzisiejsza La France, że minister widział się jednak, choć bardzo krótko, z baronem Beustem, a rozmowa dotyczyła jedynie spraw pokojowych. Mówiono podobno o „małéj“ pożyczce, którą Austrya zaciągnąć zamierza.

Przed odjazdem cesarza do Biaritz miał ambasador pruski półgodzinne w tuileryach posłuchanie. Rozeszła się téż niebawem pogłoska, że cesarz zapowiedział hr. Goltzowi przyjazd swój do Berlina w miesiącu przyszłym, zaraz po odjeździe cesarza austryackiego z Paryża.

Etendard donosi, że Garibaldi, jadąc do Genewy, w przejeździe przez Belgirate obiadował u pruskiego ministra Usedoma. W ogóle przebąkują tu dzienniki oddawna o tajemnéj styczności polityki pruskiéj z planami Garibaldego.

Z Hiszpanii niema świeżych doniesień o szerzeniu się powstania. Jenerał Prim przybył podobno do Genuy. Powstańcy hiszpańscy, którzy się schronili na terytoryum francuzkie, mają być wcieleni do legii cudzoziemskiéj.

Telegramy.

Karlsruhe, 10 września. W izbie poselskiéj przedłożył rząd liczne projekty do praw, pomiędzy niemi prawo wojskowe wedle miary pruskiéj organizacyi wojskowéj, prawo o zniesieniu biernego cenzusu wyborczego i prawo o szkołach elementarnych.

Wiedeń, 10 września. Wiener Abendpost pisze: Z odjazdem angielskich konjuszy handlowych i z ukończeniem prac komisyjnych, które miały miejsce w skutek art. 4 traktatu, zawartego z Anglią celem ustalenia cen przecięciowych od dowozu angielskich towarów, łączono domysł, iż zawarto nowy traktat. Tak się rzeczy nie mają. Ponieważ rokowań nie ukończono jeszcze, przeto szczegółów ogłaszać jeszcze nie można. Wiener Korrespondenz donosi: Baron Lago, były reprezentant Austryi w Meksyku, przybył do Wiednia i bezzwłocznie przyjmowany był przez cesarza. Przybył tu także belgijski minister stanu Tesch.

Genewa, 9 września. Wczoraj wieczorem przyjmowano uroczyście Garibaldego na stacyach kolei żelaznéj w Lozannie i Genewie; zapał w Genewie przechodzi wszelkie pojęcia. Garibaldi dziękuje dzielnemu, wolnemu ludowi genewskiemu za przytułek, jaki daje wszystkim demokratom, za inicyatywę w występowaniu przeciw instytucyom Papieztwa; wzywa go do ukończenia dzieła, zaleca Geneweczykom i ludowi szwajcarskiemu jedność w interesie wolności i demokracyi.

Genewa, 10 września. Kongres pokojowy dzisiaj zagajono. Po odśpiewaniu hymnu pokoju, uwieńczonego przez komitet genewski, miał p. Barni mowę powitalną. W interesie Szwajcaryi, powiedział między innemi, leży pokój i niezależność. Interes ten każe się wystrzegać wszelkich nieprzyjaznych przeciw obcym rządom zamysłów. P. James Fazy proponował, aby najpierw obradowano nad artykułem 3, dotyczacym praktycznéj kongresu organizacyi. Garibaldi podał 12 artykułów dodatkowych (pomiędzy niemi jeden, który Papiestwo ogłasza za upadłe). Następnie ukonstytuowano biuro. P. Jolisaint (członek berneńskiego rządu) obrany został prezesem, p. Barni i p. Edgar Quinet wiceprezesami.

Londyn, 10 września. Z Nowego Jorku donoszą telegrafem podmorskim z dnia 9 m. b.: Proklamacya prezydenta rozporządza, aby z amnestyi ogólnéj wykluczeni byli: wszyscy wyżsi urzędnicy powstańców, daléj ci, którzy są uwikłani w zamordowaniu prezydenta Lincolna, nareszcie wszyscy ci, którzy się stali winnymi znęcania się nad jeńcami związkowymi. — Parowce „Allemannia“ i „Hermann“ przybyły do Nowego Jorku. — Wedle nadesłanéj parowcem „Newjork“ wiadomości nie potwierdza się doniesienie o zamordowaniu Lopeza.

Berlin, 11 września. Hamburger Nachrichten ogłaszają spis mężów zaufania szlezwicko-holsztyńskich. Wszyscy 20 członków należeli do dawniejszego zgromadzenia stanowego holsztyńsko-szlezwickiego. Pomiędzy nimi znajduje się dwóch Duńczyków, mianowicie członek parlamentu Krüger i były senator Diemer; zresztą członkowie wszelkich odcieni.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficzne berlińskie nie nadeszły.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 11 września. Wczoraj toczył się przed wydziałem kryminalnym tutejszego sądu powiatowego publicznie proces przeciwko właścicielowi dóbr p. Friedrich z Zalasewa o oszczerstwo landrata powiatu poznańskiego p. Wocke przez zamieszczenie artykułu w gazecie, tyczącego się budowy dróg. Sąd przyznał, że twierdzenia w artykule zawarte są prawdziwe i dla tego uznał oskarżonego niewinnym oszczerstwa, lecz skazał za obrazę pana Wockego, przyjmując okoliczności łagodzące, na 20 tal. grzywien. Król. prokurator wnosił o skazanie obżałowanego na 50 talarów grzywien ewent. na trztygodniowe więzienie.

— * Onegdaj składało siedmiu abituryentów w tutejszém gimnazyum protestanckiém Fryderyka Wilhelma **egzamin dojrzałości**. Wszyscy otrzymali świadectwo dojrzałości.

— * Do Pos. Ztg. donoszą, że w Niemierzu, powiecie szamotulskim, wybuchła **cholera**, na którą już trzech ludzi umarło, pomiędzy tymi tamtejszy nauczyciel. Kilku z tych, co zachorowali, przyszli znowu do zdrowia. Dotąd było tam podobno 12 przypadków choroby. Wedle tego doniesienia zatém mielibyśmy nieprzyjemnego tego gościa, który u nas, w roku zeszłym tyle ofiar zabrał, w bardzo bliskiém sąsiedztwie. Niechaj więc każdy się ma na baczności, strzeże się od zaziębienia i nieużywa niezdrowych pokarmów.

— * **Jarmark w Kostrzynie**, powiecie średzkim, zapowiedziany na dzień 8 października, odbędzie się dnia 10 października rb.

— * Budowniczy p. **Roman Ziołecki** w Poznaniu złożył jako taki w dniu 21 sierpnia b. r. przysięgę.

— * **Dla dotkniętych powodzią braci naszych w Galicyi:**

Z przeniesienia 246 tal. 22 sgr. i 23 guld. 40 kr. — Z Wirów 5 tal. — Ogółem tal. **251** sgr. **22** i **23** guld. **40** kr. Dawniéj zebrane 1836 tal. 6 rubli sr. już odesłaliśmy do Lwowa.

— * **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 12 września, Gwidona wyznawcy; w kalendarzu słowiańskim Radzimira. Wschód słońca o godzinie 5 minut 30, zachód o godzinie 6 minut 21.

(w.) **Z pod Stęszewa**, 9 września. Dnia 3 bm. odbyła się w katolickiéj szkole w Stęszewie dekanalna konferencya nauczycieli dekanatu bukowskiego, i to pierwsza z rzędu po 9 latach przerwy, pod przewodnictwem ks. dziekana P. z Lusewa, który nadmienił, że w czasie czteroletniego swego urzędowania prędzéj konferencyi dla słabości zdrowia i tu i owdzie pojawiającéj się cholery roku zeszłego, zwołać nie mógł.

O 9 godzinie udały się dzieci do kościoła, za temi postępowali nauczyciele w liczbie 34 i 6 duchownych z dekanatu zgromadzonych. Po mszy św., którą ks. dziekan celebrował, a podczas któréj nauczyciele na głosy śpiew wykonali, wrócono w tym samym porządku do szkoły, śpiewając pieśń: „Kto się w Opiekę.“ Po przyjściu do szkoły rozpoczęła się według programu konferencyjnego zaraz katechizacya religijna z dziećmi o 2 artykule Składu Apostolskiego, którą nauczyciel K. z P. prowadził; po ukończeniu téjże nauczyciel S. z B. miał z dziećmi oddziału I miejscowéj szkoły rachunki — regułę trzech i spółki — następnie pisownią nauczyciel Ł. z M., a na zakończenie gramatykę polską o „słowie“ nauczyciel S. z G. Po ukończeniu praktycznego prowadzenia, dzieci opuściły izbę szkólną, poczém przystąpiono do krytyki nad metodą i treścią prowadzonych katechizacyów. W końcu zgodzono się na propozycyą księdza dziekana, co do konferencyi parafialnych kwartalnych, z kilku parafii połączeni tak duchowni, jako i nauczyciele w spójni kościoła i szkoły, współpracowali w bratniéj myśli w winnicy pańskiéj; zarazem zgodzono się, aby przyszła konferencya dekanalna odbyła się w Buku. Konferencya zakończeną została pożegnaniem ks. dziekana, poczém ks. dziekan i reszta duchownych opuściwszy szkołę, udali się na probostwo, a nauczyciele do miasta na wspólny i skromny obiadek, po którym każdy wracał do swéj zagrody z tą pociechą w sercu, iż bratnią myślą się wszyscy złączyli.

(S) **Z Buku**, 6 września. Jak nieomal wszędzie. tak i u nas opieszałością naznaczone są obecne wybory. Nie dziw więc, że z 152 głosów niedanych, najmniéj 120 polskich się mieści. Przecież ci, co ich nie dali, może niewinni. Ja sam byłem świadkiem jak 5 robotników, którzy na pytającego się czy oddali swe głosy dziwnemi patrzeli oczyma, nie wiedząc o niczém, i dopiero za oświeceniem ich, pośli by włożyć swe kartki do urny wyborczéj. — Wiele prawda szkodził temu okólnik Arcypasterza, przed którym zawsze z ambony o wyborach uwiadomiano, przecież daleko więcéj szkodziła opieszałość organizacyi, albo raczéj brak téjże. U nas nie zajrzano do listy wyborczéj, czy kto nie opuszczony, chyba który pilniejszy sam za siebie i bliższych znajomych, boć za wszystkich nie podobna, nie znając ich; a opuszczonych na liście było nie mało. Pomiędzy czterema wyrobnikami, którzy przyśli razem zemną oddać swe kartki, jeden tylko był zapisany. Szemrali tylko biedaki, że do podatku ich nie opuszczą, lecz to im już nie pomogło. Kartki nawet, jak mnie się zdaje, powinny w mieście przynajmniéj tydzień przed wyborami być rozdawane, myśmy je do rozdania dostali dopiero w czwartek na południe. Nie było więc podobno wszystkich rozdać, a były przypadki, że na pytania dla czego nie idą na wybory, dostawano odpowiedź „bo nie mam kartki.“ Czyja w tém wina, można osądzić.

W tych dniach wydzierżawiano tu parcelami różnéj wielkości przeszło 300 morgów roli śpitalnéj na następne 12 lat. Dzierżawa przynosić będzie rocznie 225 tal. więcéj niż w upłynionych latach. Razem więc rocznie około 1000 tal. Śpital tutejszy, fundacya kanonika Reszkiego, posiada ogromny majątek, a pomimo to doznający dobrodziejstw téjże fundacyi pobierają dziennie $^1/_2$ sgr. tylko. Z podwyższeniem się kapitału przez prowizye, który najmniéj 30,000 tal. wynosi, powinnaby się i płaca szpitalnych na teraźniéjszą drogość powiększyć, a prócz tego możnaby daleko większą liczbę niż 24 do śpitala przyjąć. Fundacya ta jest tylko dla katolików, i jak słyszę, posiada tylko magistrat tutejszy dokumenta na to. Niech przypadkiem wybuchnie ogień, łatwo to wszystko może stać się ofiarą płomieni, jak wiele akt i dokumentów w r. 1858, a wtenczas pozbawieni zostaniem wszelkich dowodów użytkowania z fundacyi katolickiéj. Dozoru szpitalnego to rzeczą zająć się tą sprawą.

Kiedy ze wszech stron do redakcyi nadsyłają składki na czytelnie ludowe, u nas ani się o tém nie marzy. To zaś pochodzi najprzód z bardzo niskiego wykształcenia większéj części klasy rzemieślniczéj, która nie wyszła na krok z swego miejsca urodzenia, by się otrzeć, jak to mówią, między ludźmi. Dla nas więc czytelnie ludowe nie małą byłyby korzyścią, dla nas one pożytek tylko przynieść mogą. By zaś cel ten przyszedł jak najprędzéj do skutku, zależy na prędkiém zebraniu kapitału. Dobrzeby więc było, gdyby ktoś tu z posiadających więcéj zaufania zajął się zbieraniem u nas składek a tak przyczynił się do wielkiego narodowego dzieła. Drugą a również ważną przyczyną naszego niskiego stanu materyalnego jest to samo co gdzieindziéj, uprzedzenie i brak wszelkiego zaufania do swoich, zwłaszcza tak nazwanéj inteligencyi. Nie pierwszy ja to wspominam z téj okolicy o przenoszeniu obcego nad swoje, choć u swego w tym samym doborze i takiéj cenie dostanie, jak u obcego.

(ł.) **Bydgoszcz**, 8 września. Ruch wyborczy w obozie nam przeciwnym już się rozpoczął. Niemcy dziś urządzili po wsiach gminne zebrania przedwyborcze, gdzie chcą obmyślić środki w celu przeprowadzenia swego kandydata. Sołtysi czytali po gminach ogłoszenie w Amtsblacie o ściślejszych wyborach, do którego dołączali objaśnienia, że choć v. Roy, co był za królem, przepadł, powinni tą razą iść za Sauckenem, aby nie przeszedł Polak, bo i tak im Polacy w Bydgoskiém, ziemi od wieków niemieckiéj, za nadto wchodzą za kołnierze.

W obec tych agitacyi i nam wypada nie zasypiać sprawy. Lud nasz z niektórych wiosek wcale nie przybył na wybory, wypada więc pouczać go, że wybory i u nas mogą wypaść pomyślnie, skoro wszyscy kartki na naszego kandydata oddadzą. Jest to obowiązkiem wszystkich obywateli działać w tym kierunku, bez względu, czy do komitetu należą, czy nie.

Komitet tylko wtedy będzie mógł działać skutecznie, jeżli każdy obywatel w swym zakresie, nie czekając wskazówki i zachęty z góry, będzie ustawicznie pracował, aby ani jeden głos polski nie padł na kandydata przeciwnego obozu.

Przybyli do Poznania dnia 11 września.

BAZAR. Schweitzer z Wrocławia, Cohn z Berlina, Karnkowska z Król. Pol., Popiel z Krakowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Rösch z Berlina, Luther z Łopuchowa, Garczyński z Popkowa.

HOTEL DU NORD. Ks. Czartoryski z Rokosowa, hr. Zenowicz z Sadów, Nasierowski z Oczkowa, Gościmski z Król. Pol., Stasiński z Konarzewa, Kugler z Gniezna, Koker z Szamotuł.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Brodowski z Pawłowa, Treskow z Chludowa, Borzyński z żoną z Król. Pol., hr. Potworowska z Parzenczewa, Kühne z Dł. Gośliny.

GIERNA HOTEL EUROPEJSKI. Carelli z fam. i Blondin z żoną z Ameryki, Müller z Szczecina, Lasocki z Rawicza, Opitz z Łowencina, Radoński z Dominowa.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Strit z Lenskirch, Speicher z Berlina, Meyer z Lipska, Anders z Elberfeldu, Schmidtmann z Królewca, Nathusius z Ludom, Helfft z Nauen, Nathusius z Magdeburga, Wagner z Brünn.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

—* **Poznań**, 10 września. Ciemne miejsca w mowie, jaką cesarz Napoleon miał w Lille, przejmowały zrazu publiczność giełdową obawą; lecz obawa ta rychło zupełnie rozwianą została, kiedy cesarz, odwiedzając giełdę w témże mieście, objawił ponowne a silniejsze zaręczenia pokojowe. Ztąd też **usposobienie** stałe giełd wszystkich a w szczególności **giełdy berlińskiéj** utrzymało się prawie przez cały ciąg minionego tygodnia, a kursa znowu podwyższyły się znacznie. W sobotę dopiero zapanowało w Berlinie niejakie osłabienie, w skutek czego obrót papierów niektórych osłabił się, inne jednak a mianowicie akcye kolei żelaznych obiegały z tém samém ożywieniem i po wyższych kursach. — Przechodząc do wykazania różnic, jakim kursa szczegółowe w przebiegu minionego uległy tygodnia, nadmieniamy, iż kursa papierów pruskich jedne mało się tylko podniosły, inne nie zmieniły się wcale, a inne nareszcie nieco się obniżyły; i tak $4^1/_2$ % dobrowolna pożyczka narodowa obiegała statecznie przez cały tydzień po $97^5/_8$; 5% zaś pożyczka państwa z 1859 r. z $102^3/_4$ skoczyła na 103, daléj na $103^1/_8$ a w sobotę wreszcie na $103^1/_4$; $3^1/_2$% obligi znowu państwa płacono przez cały bez wyjątku tydzień $85^3/_8$, kiedy tymczasem $3^1/_2$% pożyczka premiowa z 1855 r. z $122^3/_4$ spadła w sobotę dopiero na $122^1/_4$. — Z listów zastawnych 4% nowe poznańskie spadły w czwartek z $87^1/_2$ na $87^1/_8$, lecz w piątek podniosły się znowu na $87^1/_4$ i tego kursu trzymały się i w sobotę; $3^1/_2$% zachodnio-pruskie podniosły się z 76 na $76^1/_8$ i $76^3/_8$ a wreszcie na $76^1/_2$; 4% zaś podniosły się znowu z $83^1/_2$ na $83^7/_8$, lecz następnie spadły znów na $83^5/_8$ i $83^1/_4$; $4^1/_2$% nowe nareszcie albo wcale nie obiegały, lub chwiały się pomiędzy kursem $91^3/_8$ a 92 i $91^1/_2$. — Z listów rentowych poznańskie spadły z $89^1/_2$ na $89^1/_4$, lecz następnie podniosły się zrazu na $89^3/_8$ i po tym kursie obiegały aż do końca tygodnia; zachodnio-pruskie zaś skoczyły z $89^3/_4$ na $89^7/_8$, lecz następnie spadły znów na $89^3/_4$. — Z papierów austryackich wszystkie prawie płacono w przebiegu minionego tygodnia wyżéj; i tak metaliki z $46^3/_4$ podniosły się na 47 a następnie na $47^1/_4$, w sobotę jednak spadły na 47; pożyczka narodowa spadła wprawdzie z $54^1/_2$ na $54^3/_8$, lecz następnie podniosła się znów na $54^1/_2$ a wreszcie na $54^3/_4$; losy z 1854 z $59^1/_4$ podniosły się na 60 a w końcu na $60^1/_2$; losy kredytowe z 18 8 r. podniosły się wprawdzie z $68^1/_4$ na $69^3/_4$ i 70, w sobotę jednak obiegały znów po $69^3/_4$; losy z 1860 r. podniosły się również z $69^1/_4$—$^1/_2$ na 70, lecz rychło spadły znów na $69^3/_4$; losy z 1864 chwiały się pomiędzy $41^1/_2$ a $42^3/_4$, pożyczka nareszcie w srebrze z 1864 r. z $60^1/_2$ podniosła się na $61^1/_4$ ale następnie spadła na 61. — Z papierów rosyjskich i polskich, rosyjska pożyczka premiowa z 1864 r. chwiała się pomiędzy 98 a $98^1/_4$—$98^1/_2$; rosyjsko-polskie obligacye skarbowe z $62^3/_4$ podniosły się na $63^3/_4$; polskie certyfikaty w pierwszych dniach obiegały po $90^5/_8$, następnie podniosły się na 91 ale w sobotę spadły na $90^1/_2$; obligacye

cząstkowe obiegały przez cały tydzień po 94; listy zastawne nareszcie spadły z $57\frac{7}{8}$ na $57\frac{1}{4}$, podniosły się wprawdzie znów na $57\frac{3}{4}$ lecz następnie spadły na $57\frac{3}{8}$ a w sobotę obiegały po $57\frac{1}{2}$. — Z pożyczek włoska chwiała się przez cały tydzień pomiędzy kursem $59\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$—$\frac{3}{8}$; amerykańska z $78\frac{1}{8}$ spadła w końcu tygodnia na $77\frac{3}{4}$—$\frac{7}{8}$ i po tym kursie obiegała i w sobotę. — Akcye kolei żelaznych okazywały przez cały tydzień tendencyą do podwyższenia, i tak akcye kolei koleńsko-mindeńskiéj z $141\frac{3}{4}$—$142\frac{1}{4}$ podniosły się stopniowo na 143—4 a w sobotę na $143\frac{3}{4}$—$4\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$; akcye galicyjskiéj kolei Karola Ludwika z $88\frac{3}{4}$ podniosły się na $89\frac{1}{2}$, akcye austr. franc. kolei rządowéj chwiały się między kursem $130\frac{1}{8}$—$\frac{1}{2}$ a akcye kolei warszawsko-wiedeńskiéj nareszcie z $62\frac{3}{4}$—3 spadły chwiejąc się pomiędzy $62\frac{7}{8}$ a $62\frac{1}{2}$ na $62\frac{1}{4}$. — Z akcyi bankowych i kredytowych austryackie kredytowe z $75\frac{1}{4}$—75—$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ spadły we wtorek na $74\frac{3}{4}$, lecz następnego zaraz dnia podniosły się znów na 75—$\frac{1}{2}$ i przy chwiejącym kursie obiegały resztę tygodnia a w sobotę po 75—$4\frac{5}{8}$; akcye poznańskiego banku prowincyalnego nareszcie z $99\frac{1}{4}$, po którym kursie obiegały przez pierwsze trzy dni tygodnia, podniosły się na $99\frac{1}{2}$ i przy tym kurcie utrzymały się aż do końca tygodnia giełdowego.

Przy rozpoczętém dziś ciągnieniu 3 klasy 136 król. klasowéj loteryi padła 1 wygrana 5000 tal. na No. 90,879. 1 wygrana 2000 tal. na No. 62,067. 2 wygrane po 1000 tal. na No. 42,896 i 93,074. 3 wygrane po 600 tal. na No. 7955, 62828 i 69,834. 1 wygrana 300 tal. na No. 29,413 i 10 wygranych po 100 tal. na No. 17,321, 22,459, 24,018, 33,494, 43,213, 63,90, 71,049, 85,617, 90,716 i 91,087.

Berlin, 10 września 1867.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

— * **Berlin**, 8 września. **Sprawozdanie tygodniowe z handlu skórami i skórkami wyprawnemi i surowemi.** Pierwsze nadeszłe tu o frankfurtskim targu na skóry wiadomości nie są niepomyślne; przez dosyć znaczne na znaczniejszych placach produkcyjnych na rachunek francuski zakupy pięknych, mocnych swojskich zolówek podniosło się mianowicie usposobienie dla tego artykułu. Na berliński targ na skóry okoliczność powyższa żadnego nie wywarła jeszcze wpływu; obrót po prowincyach pozostaje nadal nader spokojnym dla panującego tam jeszcze niedostatku pieniędzy a usposobienie handlarzy tutejszych jest dla tego słabém.

Nadeszłe w dniach ostatnich dosyć znaczne dowozy nadreńskich dzikich zolówek znalazły dla tego jak również z powodu udania się najzamożniejszych handlarzy na targ do Frankfurtu n. M. częściowo i o tyle tylko nabywców, o ile spuszczano je po cenach dotychczasowych, tak, że za dobry mocny towar wagi 180—200 funt. na wiązkę o 10 skórach, w gatunkach średnich dobrze wysuszonych płacono 43—46 tal., jeżeli pochodziły z miasta Prüm lub Siegen, a 49—50 tal. za wyborowe trewirskie zolówki. Co do wszystkich innych gatunków skór dowozy składów komisyjnych pozostały bardzo małemi, mimo zaś żądań dobrych wyższych nie dało się osiągnąć cen, ponieważ handlarze oczekują większych do Lipską dowozów i tu spodziewają się zaspokoić swe potrzeby po odpowiednich cenach. Półzolówki i branzolówki były rzadkie bardzo a nadeszłe małe partye rozchwytano natychmiast po conach dawniejszych. Berlińskiego fabrykatu mało było na targu, ponieważ dostać jeszcze nie można żadanych cen wyższych. Co do skór faledrowych i kipsów usposobienie pozostało niezmiennie spokojném mimo braku tego towaru, brunatne tylko skóry cielęce bardzo a napróżno są żądane. Surowe skóry dzikie znajdywały w towarze na sucho solonym szybko nabywców po wysokich cenach a zapasy jako to wyprzątnięto; za dobre ceara płacono aż do $7\frac{3}{8}$ sbr. w większych partyach. Z niemieckich skór wołowych płacono za latem suszone 23—24 tal. a za zwyczajne lekkie skóry krowie aż do 25 tal., za bardzo cieńkie 11 funtowe wschodnio-pruskie ofiarowywali handlarze hurtowi napróżno 28 tal. Surowych skórek cielęcych do lakierowania nie ma zapasu ale też nie są żądane i tylko piękne rosyjskie lekkie skórki cielęce znalazły odbyt do Francyi; ciężkie garbarskie skóry są żądane po cenie $18\frac{1}{2}$ sgr. i znajdują natychmiast kupców. Surowe skóry końskie są bardzo rzadkie i bardzo żądane; za wielki wyborowy towar płaconoby do 38 tal. Co do skórek owczych usposobienie jest słabe a obrót mały; żądane są jedynie skórki bez wełny po niższych cenach.

— * **Bydło.** Berlin, 9 września. Bydła na rzeź spędzono na targ dzisiejszy:

1096 sztuk bydła rogatego. Handel przy małym dowozie więcéj był ożywiony niż zeszłego tygodnia, ile że i potrzeby konsumcyi były większe i dla prowincyi nadreńskich kilka zrobiono zakupów; towar dowieziony sprzedano zupełnie, płacono zaś za 100 funt. wagi mięsa wyborowego towaru 18—19 talarów, średniego 15—16 tal. a pośledniego 10—12 tal.

2468 sztuk świń. Dowóz cały sprzedano po odpowiednich cenach; ponieważ zaś znaczne zrobiono zakupy dla Saksonii a i dla miasta dopytywania były większe, przeto ceny podwyższyły się, tak iż za 100 funt. wagi mięsa pięknego meklemburgskiego towaru płacono 18 tal. i wyżéj, średniego 14—16 tal. a pośledniego 13 tal.

8477 sztuk owiec. Dowóz w stósunku do zeszłotygodniowego był o mniéj więcéj 5000 skopów mniejszym; a ponieważ okazała się potrzeba i kilku obcych na targu było kupców, przeto handel był więcéj ożywionym a zakupy prędzéj się uskuteczniały niż minionego tygodnia; brakło na targu mianowicie chudych skopów; za 50 funt. wagi mięsa ciężkiego opasłego towaru płacono 8 tal. i wyżéj.

593 sztuk cieląt, za które ostatnich cen nie płacono, ponieważ dla upałów nie było żądań.

— * Hamburg, 9 września. Handel wołami był dzisiaj gorszym w skutek za licznych dowozów. Za towar najlepszy płacono 40—50 ℳ︎, za pośledni 40—30 ℳ︎ i niżéj. Na targu było sztuk 1260, z których 300 nie sprzedano a dla Anglii 300 zakupiono. — Handel skopami był bez ożywienia a ceny nieco niższe. Na targu było sztuk 2100, z których dla Anglii zakupiono 1500 a 110 nie sprzedano.

— * **Mąka.** Berlin, 10 września. Mąka pszenna No. 0 $5\frac{11}{12}$—$\frac{2}{3}$ tal., No. 0 i 1 $5\frac{2}{3}$—$\frac{1}{3}$ tal.; żytna No. 0 $4\frac{11}{12}$—$\frac{3}{4}$ tal., No. 0 i 1 $4\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal. płc. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 11 września. Mąka pszenna No. 0 $6\frac{2}{3}$—7 talr., No. 0 i 1 6—$6\frac{1}{2}$ tal., mąka żytna No. 0 $4\frac{11}{12}$—$5\frac{1}{12}$ tal., No. 0 i 1 $4\frac{7}{12}$—$4\frac{3}{4}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 11 września.

Pozn. nowe listy zast. 4% $87\frac{3}{8}$ **żąd.** — Pozn. listy rent. $89\frac{1}{4}$ płacno. — Pozn. akcye banku prow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow.—płac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. — Pozn. $4\frac{1}{2}$% oblig. pow. — płac. — Szub. $4\frac{1}{2}$% oblig. pow. — pł. — Banki polsk. $83\frac{3}{4}$ tal. płac.

Żyto na wrzes $59\frac{1}{2}$, na wrzesień-paźd. $58\frac{1}{2}$, na jesień $58\frac{1}{2}$, paźd.-listopad $56\frac{3}{4}$, listopad-grudz. $55\frac{1}{2}$, na grudzień 1867 i styczeń 68 r. — tal. płc.

Okowita: (z beczką); na wrzes. $22\frac{2}{3}$, na paźdz $20\frac{1}{2}$, na listopad $17\frac{2}{3}$, na grud. $17\frac{1}{6}$, na styczeń 68 r. $17\frac{1}{6}$ na luty 68 $17\frac{5}{6}$ tal. płac.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	11 września 1867 od tal.	sg.	fn.	do tal.	sg.	fn
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	3	12	6	3	17	6
„ średniéj „	3	7	6	3	10	—
„ pośled. „	3	—	—	3	2	6
Żyta ciężkiego „	2	17	6	2	20	—
„ lżejszego „	2	11	3	2	12	6
Jęczmienia dużego „	1	25	—	1	27	6
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	1	2	6	1	7	6
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	14	—	—	15	—
Masła garn. „	2	—	—	2	10	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 10 września	—	—	—	—	—	—
dnia 11 „	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 10 września.

W skutek wyższych notowań zagranicznych usposobienie giełdy było dzisiaj w początkach bardzo stałe; pod względem papierów zagranicznych usposobienie to jednak znikło bardzo prędko, podczas kiedy przy małym obrocie utrzymało się usposobienie pomyślne pod względem akcyi kolei żelaznych.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $97\frac{1}{2}$ płc. Poż. pstwą z r. 1859 (5%) $103\frac{1}{4}$ płacon. Obl. pstwa ($3\frac{1}{2}$) 85 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $123\frac{1}{2}$ żądn.

List. zastaw.: Zach.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $76\frac{1}{4}$ żd., dto (4%) $83\frac{1}{2}$ pł., dto ($4\frac{1}{2}$%) $91\frac{3}{4}$ płc. Pozn. nowe (4%) $87\frac{1}{4}$ płacono. **Listy rent.** Pozn. (4%) $89\frac{3}{8}$ płc. Prusk. (4%) $89\frac{3}{4}$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) $47\frac{1}{2}$ pł. Poż. narod. (5%) $54\frac{1}{4}$ płacn. Losy z roku 1854 (4%) $60\frac{1}{2}$ płacono. Losy kred. z r. 1858) $70\frac{1}{4}$ żąd. Losy z r. 1860 (5%) $69\frac{1}{2}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $41\frac{3}{4}$ pł. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) $60\frac{1}{2}$ żąd., Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 99 płacono. Rosyjsk.-polsk- obl. skarb. (4%) $63\frac{1}{4}$ płc. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 żądan., dto cząstki po 500 złp. (4%) 94 płacon. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) $57\frac{3}{4}$ płacn. Włosk. poż. (5%) $49\frac{3}{8}$ płacono. Amer. poż. (6%) $77\frac{3}{4}$ płacono. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $143\frac{3}{4}$ płac. Gal.-Kar.-Ludwik. $89\frac{1}{2}$ żądn. Austr. franc. $131\frac{1}{4}$ płac. Warsz.-wied. $62\frac{3}{4}$ płacono. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 75 płacono. Pozn. prow. $99\frac{1}{4}$ płacon. Szląsk. stow. bank. (4%) $113\frac{1}{4}$ płacn. Certyf. hipot. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) $101\frac{1}{4}$ płc. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 87 płac. Henckel ($4\frac{1}{2}$%) 97 żądn. Obl. hip. szląs. stow. bank. ($4\frac{1}{2}$%) $100\frac{1}{4}$ żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski $113\frac{3}{4}$ płacn., ldr. $111\frac{3}{4}$ płac., suweryny 6. $24\frac{1}{4}$ płc., nap. 5. 13 płacon., półimper. 5. $17\frac{1}{2}$ płc., doll. 1. $12\frac{1}{4}$ płac. Zagraniczne bank. $99\frac{3}{4}$ płacono Austr.-bankn. $82\frac{5}{8}$ płacono. Rosk. bankn. 84 płacn — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 77—95 tal., 2000 funt na bieżący mies. 82—$\frac{1}{2}$—82, wrzes.-paźd. $81\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$—82—81 płac., paźd.-list. 81—$\frac{1}{2}$—81 płac. i żądano. kwiec.-maj 49—$48\frac{1}{2}$ tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 65—66 tal. płacono, na bieżący miesiac $65\frac{1}{2}$—66—$65\frac{1}{2}$, wrzes.-paź. 65—66—$64\frac{3}{4}$—65 paźdz.-listop 63—64—63, list grud. 61—$62\frac{1}{4}$—$61\frac{3}{4}$, kwiec.-maj 59—60—59 tal. płacono. Jęczmień: 1750 funt w miejscu 44—49 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 26—$29\frac{1}{2}$ tal.; 26—28 tal płac, na bieżący mies. i wrzes.-paź. $27\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$, paźdz.-listop. $27\frac{1}{4}$ płac, list.-grudz. $27\frac{1}{4}$ żąd., kwiec.-maj 28 tal. płac. Rzepik zimowy: $82\frac{1}{2}$ tal. ze szpichrza płc. Groch: 2250 funt do gotow. i na paszę 60—68 tal Oléj rzepiowy: 100 funt w miejscu bez beczki $11\frac{5}{12}$ tal, na bież. miesiąc i wrzes.-paźd. $11\frac{1}{3}$—$\frac{1}{4}$, paźdz.-list. $11\frac{1}{3}$—$\frac{5}{12}$, listop.-grudz. $11\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$, grudz. styczeń $11\frac{7}{12}$, stycz.-luty $11\frac{2}{3}$—$\frac{17}{24}$, kwiecień-maj $11\frac{5}{6}$ tal. płc. Oléj lniany: $13\frac{3}{4}$ tal. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki $24\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ tal. płacono, na bieżący mies. 24—$23\frac{1}{2}$ $\frac{2}{3}$ wrzes.-paźd. $23\frac{2}{3}$—$\frac{7}{8}$—$\frac{13}{24}$—$\frac{2}{3}$ płacono, paźd.-listop. $19\frac{5}{24}$—$\frac{5}{12}$ —$\frac{1}{3}$ płacono i żąd., $\frac{1}{4}$ płacn., listop.-grudz. 18—$\frac{1}{6}$—18, kwiec.-maj $18\frac{1}{6}$—$\frac{5}{12}$—$\frac{1}{3}$ tal. płacono.

Giełda wrocławska, 10 września.

Żyto 2000 funt., ceny wyższe; na wrzesień 60 tal. płc., wrzes-październik 58—$58\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$, październik-listopad $55\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$, list-grudz. $54\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$, kwiecień-maj 54 tal płc. i żądano. Pszenica: na wrzes. 80 tal. żądano. Jęczmień na wrzes. 52 tal. żądano. Owies na wrzes. 42 tal. żądano. Rzep na wrzesień 91 tal. żąd. Oléj rzepiowy spokojnie; w miejscu $10\frac{11}{12}$ tal. żądano, na wrzesień i wrzesień-paźdz. $11\frac{3}{4}$ żąd. i płac., październik-listop. $10\frac{11}{12}$ żąd., listopad-grudzień $11\frac{1}{12}$ żąd. 11 płac., grudzień-styczeń i stycz-luty $11\frac{1}{6}$ żądano, kwiecień-maj $11\frac{1}{4}$ płc. $11\frac{1}{3}$ tal żąd. Okowita: ceny stałe; w miejscu $23\frac{1}{2}$ tal. płacono $23\frac{2}{3}$ tal. żądano, nawrzesień $23\frac{1}{4}$ —$\frac{1}{6}$ płac., wrzes-paździer. $20\frac{5}{6}$—21, paźdz-listopad 18, listop. grudzień 17 pł., kwiecień-maj $17\frac{1}{4}$ tal. płc. i żąd.

Lubin, bez ofert.

Na targu:	piękna. sgr.	red. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	105—107	102	97—99
„ żółta stara	102—103	110	95—97
Żyto	80	79	77—78
Jęczmień	56—57	55	51—53
Owies	31	30	29
Groch	70—72	69	65—67
Rzep	198	188	178
Rzepik zimnowy	190	180	170

Giełda szczecińska, 10 września.

Pszenica: ceny bez zmiany; na wrzesień-paźdz. 89 tal., paźdz-listop. 85 tal., na wiosnę 85 tal. płac. Żyto: ceny wyższe; na wrzesień-paź. 64 tal., paźdz-listop. $61\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę 59 tal. płc. Oléj rzepiowy ceny stalsze; na wrzes.-paźdz. $11\frac{1}{12}$ tal. kwiecień-maj $11\frac{1}{2}$ tal płc. Okowita: ceny wyższe, na wrzesień-październik $22\frac{1}{3}$ tal., paźdz-listopad 19 tal., na wiosnę 18 tal. płc.

Giełda warszawska, 9 września.

Listy zastaw. 100 rubl. $79\frac{5}{6}$ płc. — Oblig. skarb. (rs. 100) 73.50 żądano. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. 69 płc. — Akcye kolei żel warsz.-byd. $55\frac{1}{3}$ płc. — Nowa poż. ros. z r. 1864 prem. (5%) $114\frac{1}{2}$ płc. — Listy likw. (4%) $57\frac{1}{3}$ płc. $57\frac{2}{3}$ żądano.

T. LUZIŃSKI

w Poznaniu, przy ulicy Wilhelmowskiéj No. 13,

poleca swój w dobrane gatunki zaopatrzony **skład cygar hamburgskich i bremenskich** w cenie od 15—120 talarów. Mianowicie zaś zwraca uwagę na tak bardzo ulubione **wyrzutki hawanskie** po 20 tal. za tysiąc, które od wielu znawców za bardzo dobre i tanie są uznane.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Wiktora Logi** odprawi się w piątek dnia 13 b. m. o godzinie 9 w kościele św. Wojciecha. [5245]

Sprzedaż konieczna.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu.

Poznań, dnia 27 kwietnia 1867.

Nieruchomość do **Wilhelma Pohla**, posiedziciela fabryki, należąca, w Górczynie pod No. 112 położona, oszacowana na 8334 tal. 3 sgr. 2 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym w registraturze, ma być

dnia 25 listopada 1867 przed południem o godzinie 11

w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy co do pretensyi realnéj, nie wykazującéj się z księgi hipotecznéj, poszukują z ceny kupna zaspokojenia, do nas zgłosić się winni. [2850.]

Ostrzeżenie.

Ażeby moich bliźnich od podobnych smutnych wydarzeń ostrzedz, jest moją powinnością następujący fakt publicznie ogłosić, aby się każdy strzegł w lisią łapkę tak jak ja wleść.

C. k. pensyonowany kapitan od 23 batalionu strzelców Edward Fux, zostający w bardzo złych interesach pieniężnych i żyjący na wiarę z panią Domicellą Borzysławską, postanowił zwabiać zalotników do siebie respective dla swoich córek, a zrujnowawszy ich pieniężnie, chcąc się także i mnie pozbyć, począł intrygi prowadzić tak dalece, że został od Wielmożnego Pana Romualda Coppieters de Tergonde, obywatela dóbr ziemskich w Sanockiém, z którym panem ja jako dzierzawca jego folwarku w stósunkach bliższych żyłem — zdemaskowany i z jego domu **za drzwi wyproszony**, a na moje zaś kilkakrotne wyzwanie **na pojedynek**, udał pan Fux, że nie słyszy, wcale nieodpowiadając.

Ja byłem oficerem austryackim, po odbytéj kampanii 1866 roku będąc na urlopie, poznałem się z panną Amalią Borzysławską, nie mającą ani grosza posagu, z miłości więc dla niéj wziąłem dymisyą w celu połączenia się z nią węzłem małżeńskim; oświadczyłem się, zostałem przyjęty jak najlepiéj, postarałem się o dyspensę, bośmy w drugim stopniu powinowactwa zostawali, zapowiedzie zostały ogłoszone, ślub zaś miał być w Sanockiém; nareszcie się pokazało, że wszystko było ukartowane, tak ze strony panny, jako też i od jéj familii. Dopóki miałem kilka set reńskich gotówką i dawać mogłem, co żądali, to było dobrze, a gdy gotówki nie stało, a na dzierzawie pannę jako przyszłą żonę i gospodynią domu praca czekała, zrobiła się zimną jak głaz, wręcz powiedziała, że zamnie iść niechce, matka jéj i ojczym, (jeżeli go tak nazwę) pocieszali mnie mówiąc: „wyście nie stworzeni dla siebie,“ ale o pieniędzach nie wspominali, ja zaś w rozpaczy, kochając prawdziwie i szczerze, rzucony, jak się mnie w onczas zdawało, z wielkich nadziei, w przepaść, byłem tak dalece zaślepionym, że sobie chciałem życie odebrać wystrzałem z pistoletu; że żyję dotąd, winienem IMci panu Michalskiemu, c. k. poborcy podatków w Winnikach i panu Alojzemu Koch.

Niedość na tém, pan Fux chciał mnie jeszcze ostatnie pchnięcie zadać, czerniąc mnie przed panem Tergonde, przemyśliwał o wydaleniu mnie z dzierżawy, sam zaś chciał gospodarstwo, bo było korzystne, objąć, powiadając, że jak zbierze i wymłóci, to mi mój roczny czynsz, co ja zapłaciłem, wróci, ale intryga ku końcowi nie udała się; — przyszła więc kryska i na Matyska, lisa poznali i zdemaskowali!

Lwów, dnia 5 sierpnia 1867

Alfons Weskamp de Liebenburg.

Podziękowanie.

Szanownym mężom: panu Romualdowi Coppietters de Tergonde obywatelowi dóbr ziemskich w Sanockiém, panu Michalskiemu c. k. poborcy podatków w Winnikach i panu Alojzemu Koch, za szlachetny współudział na moim losie, pierwszemu że pana Fuxa zdemaskował i mnie zdjął zasłonę z oczu, drugiemu i ostatniemu, że mnie od tak haniebnego i lekkomyślnego czynu odebrania sobie życia odprowadzili, składam moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Lwów, dnia 5 sierpnia 1867. [5237]

Alfons Weskamp de Liebenburg.

PLAN

większego dworu wiejskiego,

z 10 tablicami rozmiarowemi, na stopę krajową obliczonemi, przez jednego z najlepszych architektów angielskich robiony, jest do nabycia za cenę **100** talarów. Takowy przejrzanym być może w biurze **Administracyi Dziennika Poznańskiego** w godzinach południowych która zarazem do sprzedaży jest upoważnioną.

W końcu przeszłego lub na początku tego miesiąca został przez omyłkę z lokalu mego zabrany **surdut zimowy**, ciemno-granatowy, z aksamitnym czarnym kołnierzem.

Uczciwego posiedziciela upraszam oddać go w mym handlu.

J. K. Putiatycki,

[5238.] **w Lesznie.**

Świeżego tłustego **łososia wędzonego** i wielkie tłuste **flądry gdańskie** odebrali

W. F. Meyer i Sp.

[5249]. Wilhelmowski plac 2.

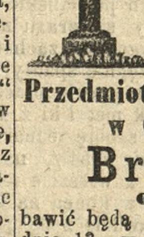

Krzyże nagrobkowe kraty itd.

z napisami poprawnemi, dostawia tanie i piękne [5132]

H. KLUG,

Fryderykowska ul. 33.

Przedmiot, zasługujący na uwagę w Gnieźnie i okolicy.

Bracia Pohl,

optycy z Poznania

bawić będą w czwartek dnia 12, w piątek dnia 13, w sobotę dnia 14 aż do niedzieli wieczorem dnia 15 bm. w Gnieźnie w Hotelu du Nord u pana Krzywonosa ze znanym swym składem najznakomitszych narzędzi optycznych. Potrzebującym szkieł na oczy i okularów jako też lubownikom sztuk poświęcamy niniejsze uwiadomienie. [5217]

Oléj do skór,

o którego znakomitéj skuteczności posiadamy już wiele świadectw, jest

najlepszym środkiem

do konserwowania i do nadania giętkości wszystkim gatunkom skór, jak uprzęży, rzemieniom trybowym, skórze powozowéj, obuwiu itd. a dostać go można w wyrobie prawdziwym w ($\frac{2}{3}$ fnt.) po 10 sgr. wraz z przepisem użycia (10 but. 3 tal) tylko z

[4471.] apteki **Elsnera.**

Skład w Inowrocławiu u p. **Engel.**

Bardzo ważna publikacya!

Zaproszenie do subskrypcyi.

Nakładem i staraniem podpisanego zakładu wydane zostanie na pamiątkę poświęcenia pomników, świeżo wyrestaurowanych przez zaszczytnie znanych pp. **Chotewicza**, malarza-restauratora, i **Filippiego**, rzeźbiarza-restauratora,

ALBUM ŻÓŁKIEWSKIE,

przedstawiające tak zewnętrzną facyatę kościoła, jako też pamiątki, znajdujące się wewnątrz tegoż. Album to zawierać będzie 6 fotografii, z winietką przedstawiającą „herby“, znajdujące się nad bramą, prowadzącą do ruin zamku żółkiewskiego. Część dochodu z rozprzedaży tego Albumu przeznacza zakład na restauracyą pomników, wydobytych z początkiem b r. z katakomb OO. Dominikanów we Lwowie, a więc również na uratowanie z poniewierki pamiątek, nietylko ważnych ze względu spuścizny przeszłości, ale i nieocenionych dzieł sztuki, będących najwymowniejszém świadectwem, iż epoka tych zbrojnych mężów, których zwłoki te pomniki kryją, nie jaśniała jedynie orężem i świetnością czynów, ale też godném i wysoko wyrobioném zamiłowaniem dla utworów artyzmu.

Warunki subskrypcyi:

1. Subskrypcya kończy się z dniem 1 października 1867 — prócz subskrybowanych małą tylko liczbę zakład nakładać będzie, których cena znacznie podwyższoną będzie.

2. Cena subskrypcyi za album większe $\frac{13}{18}$" 12 fl. w. a, za mniejsze zaś $\frac{9}{13}$" 7 fl. w. a Połowę rzeczonéj kwoty opłacać należy równocześnie z subskrypcyą — drugą zaś połowę przy odbiorze albumu.

3. Przesyłka zasubskrybowanych egzemplarzy nastąpi ściśle wedle nadesłanych subskrypcyi, uprasza się nazwiska tudzież miejsce pobytu pp. subskrybentów wyraźnie wymienić, by w przesyłkach żadna pomyłka nie zaszła.

Subskrybować można u członk w komisyi, zajmującéj się restauracyą pomników lwowskich: JW. hr. **Mieczysława Potockiego** c. k. konserwatora budowli i pomników starożytnych, p. **Józefa Sermaka**, adwokata we Lwowie, u ks. **Jana Stupnickiego**, kanclerza i korespondenta centralnéj komisyi archeologicznéj, **Stanisława Kunasiewicza**, doktoranda praw i członka wydziału lwowskiego Towarzystwa Przyjació sztuk pięknych, u ks. **Nowakowskiego**, opata żółkiewskiego, u p. **Zonnera**, burmistrza miasta Żółkwi, u właściciela podpisanego zakładu, w **Ajencyi dzienników krajowych i zagranicznych A. J. Piątkowskiego** we Lwowie pod l. 31 m. i we wszystkich księgarniach. Cena w Poznańskiém i w Prusiech format $\frac{13}{18}$" 6 tal., format $\frac{9}{13}$" $3\frac{1}{2}$ tal. Subskrybować można w Administracyi Dziennika Poznańskiego w Poznaniu, — w Toruniu w Administracyi Gazety Toruńskiéj.

Skład główny w Ajencyi A J. Piątkowskiego we Lwowie.

Podpisany zakład, którego wydawnictwo, jak n. p. album A. Grotkiera „Wieczory zimowe“ i album F. Tepy „Sybir“ jak najpochlebniejsze ocenienie dziennikarskie uzyskały, jest dostateczną rękojmią, iż fotograficzne album to, zdejmowane przez samego właściciela podpisanego zakładu na miejscu, nie pozostawi co do elegancyi wykończenia nic do życzenia.

Podpisany zakład żywi niepłonną nadzieję, iż obywatelstwo, miłujące pamiątki narodowe, jak najliczniéj przystąpi do subskrypcyi, podając zarazem pomocną rękę komisyi, zajmującéj się restauracyą pomników lwowskich.

T. Szajnok,

[5236.] właściciel zakładu fotograficznego we Lwowie.

Z dniem 1 października rb. otwieramy **w Skierniewicach** w Królestwie Polskiém (na stacyi krzyżujących się pociągów kolei warszawsko-wiedeńskiéj i warszawsko-bydgoskiéj) za poprzedniém zezwoleniem cesarsko rosyjskich władz tamtejszych

Dom handlowo-komisowo-spedycyjny

w połączeniu

z biurem informacyjném i pośredniczącém

pod firmą

Ludwik Zingler i Edwin Lody.

Reflektujący, którzyby z nami w bliższe stósunki handlowe wstąpić zamierzali, raczą się już teraz zgłosić listownie pod firmą naszą w Skierniewicach. (5223).

Mieszkania

za 50 do 80 tal. są do wynajęcia przy Rynku No. 81. Bliższe szczegóły u

Adolfa Ascha,

[5244] Zamkowa ul. 5.

Aukcya książek.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w **środę 18 września rb.** od 9 godziny rano w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy 1**, (na I piętrze) najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę należące do spadku po **literacie Ropolewskim** książki, pomiędzy niemi bardzo kosztowne starożytności, czeskie i polskie herbarze Bartosza Paprockiego, Kraków z 1584 i 1593; jako też resztę pozostałości literackiéj w rozmaitych pismach i językach.

Rychlewski,

[5247]. król. komisarz aukcyjny.

Czytelnie ludowe

po 5, 6, 8, 10, 20 itd. talarów, składające się z dobrych dziełek, przesyłam każdéj chwili na żądanie. Katalog książek ludowych na żądanie gratis franco. pocztą.

Mieczysław Leitgeber,

księgarnia i skład nut. [5161].

Poznań, Hôtel du Nord.

Skład futer

en gros et en detail

Philipsohna Holza

[5049] znajduje się **tylko** przy

Wodnéj ulicy 27.

Aukcya pozostałości.

W piątek dnia 13 września r. b. sprzedawać będę publicznie w lokalu aukcyjnym przy Magazynowéj ulicy No. 1 rano od 9 godziny najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę: **sprzęty domowe i gospodarskie, bieliznę, ubiory, nowe spodnie komyśne, materye wełniane i jedwabne, kapelusze**, daléj **tytunie i cygara**, rozmaite **wódki, rumy** itd., następnie rozmaite **meble mahoniowe** itd., dobrze zachowane **urządzenie handlowe**, składające się ze **stołów handlowych** i **repozytoryi** i **nową maszynę do szycia.**

Rychlewski,

[5248.] król. komisarz aukcyjny.

Cebulki kwiatowe

prawdziwe

harlamskie i berlińskie,

wykazy bezpłatnie, poleca ogrodnictwo artystyczne i handel nasion

Henryka Mayera,

[5060] Królewska ul. Nr. 15a.

Do wynajęcia na św. Marcinie No. 8 na I piętrze mieszkanie, z pięciu pokoi, sali, kuchni itd złożone. [5145]

Wielkie Garbary No. 49 na I piętrze są stancye do wynajęcia. Tamże jest także stajnia i wozownia. [5243]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Rządzca dóbr, Polak, kawaler, gruntownie teoretycznie i praktycznie wykształcony, życzy sobie zaraz samodzielnie większemi majątkami zarządzać lub od św. Michała przyjąć odpowiednią posadę. Łaskawe offerty proszę nadsyłać do ekspedycyi pod literami A. M. B. [5205]

Guwerner, Polak, będący dotychczas w tym zawodzie i mogący chłopców przysposobić do niższych klas gimnazyalnych, poszukuje miejsca od św. Michała. **A. B. franco poste restante w Wągrówcą.** [5240]

Poszukuje się **nauczycielki**, Polki, któraby obok języka ojczystego, francuski i niemiecki i raz i muzykę dzieciom początkującym udzielać mogła. Bliższa wiadom. udzeli się pod adresem **fr. N. N. post. rest. Koźmin** [5241]

Kucharz żonaty, zdolny wswoim fachu, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje zaraz lub od św. Michała pod skromnemi warunkami miejsca. Bliższéj wiadomości udzieli pan **Cegielski**, oberzysta w Kotlinie. [5239]

Kowal żonaty, zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukuje zaraz lub też od Św. Wojciecha miejsca. Adr. u **J. Kamińskiego** kupca w **Miłosławiu.** [5221]

Miejsce podleśniczego i pisarza gospodarczego jeszcze nie zajęte w Wiatrowie pod Wągrówcem.

[5131]

Dominium Śliwniki potrzebuje od 1 października rb doskonałego *kucharza*, w dobre opatrzonego świadectwa i, jeżeli być może, myśliwego. Zgłosić się można zaraz listownie lub osobiście do Śliwnik pod Skalmierzycami. [5219].

Poszukuje się **smyczy dobrych chartów**; chcący takowe sprzedać, zechcą się zgłosić do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego. (5242).

Aukcya sześciu wołów

w piątek dnia 13 września, **znosi się niniejszém**, ponieważ takowe z wolnéj ręki sprzedane zostały.

Rychlewski,

[5246] król. komisarz aukcyjny.

Fluid restytucyjny

prawdziwy, skoncentrowany i bardzo skuteczny przeciw kulawieniu zwierząt pociągowych, butelka kwart. z przepisem użycia $17\frac{1}{2}$ sgr. (wystarcza na 3 kwarty płynu do nacierania) 6 butelek 3 tal.

[4470]. Apteka **Elsnera.**

Właściciele: Mieczysław Waligórski i Sp. w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbachą w Poznaniu.